

BEZPŁATNY

MiastoInfo

Myślenie oczami mieszkańców

Kwiecień – Maj 2023

Nr 4-5/2023 (31,32) ISSN 2658-1140



*Zawód bloger.
Czyli życie jak serial*

Jak dotrzeć do nowych klientów z regionu?

Proponujemy banery reklamowe, artykuły i wywiady sponsorowane, ogłoszenia, posty na naszym profilu fb, reklamy i teksty drukowane w magazynie.



MiastoInfo

Do dzieła. Zyskaj nowych klientów z MiastoInfo

Zadzwoń: Patrycja: 693 240 333, Paweł: 515 925 783,
Napisz: patrycja@miasto-info.pl, pawel@miasto-info.pl

Poznaj naszą ofertę: www.miasto-info.pl/reklama

Dlaczego warto?

Mamy najwyższą oglądalność w Myślenicach i okolicy.

75 tys. osób miesięcznie

Największa liczba odsłon - nikt nie osiąga tu takich wyników jak my!

600 tys. odsłon miesięcznie

Najniższe ceny odsłon reklamy lokalnej w regionie Myślenic.

Poniżej 1 gorsza za wyświetlenie

Docieramy do najbardziej pożądaných grup wiekowych.

80% odbiorców w wieku 18-54

Wiarygodne statystyki oglądalności Google Analytics. Poproś inne media o aktualny miesięczny raport z GA.

Koncentracja - jesteśmy tutaj, lokalnie w Myślenicach

– tak jak Państwa klienci!

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Polityka

- 4 Będzie ta kolej? - wraca temat „złotego pociągu”. Padają kolejne terminy.

Media

- 5 Nagrody dla dziennikarzy MiastoInfo za wywiad roku i portal miasto-info.pl.

Osobowości

- 8 To jej 5 minut - Maja Firek może zrobić karierę w internetowym showbiznesie.

Myślenice

- 9 Zjeżdżalnie na basenie - budowa trzeciej niecki potrwa do jesieni 2024 r.
- 10 Kolejki na SOR - starosta tłumaczy, dlaczego tak trudno je zmniejszyć.
- 12 Powinien stracić mandat? - gdzie leży granica między polityką a biznesem.

Region

- 13 Wiosna oznacza crossy
Policja, mimo braków sprzętowych, zapowiada działania.

Reportarz

- 26 Dni przedszkola są policzone?
Nie milkną głosy dotyczące placówki na Zarabiu.

Historia

- 33 Furmanką lub busem
Tak podróżowano sto lat temu z Trzemeśni.
- 34 Wielki martwy dom
Życie po dobrze przeżytym życiu pozostaje bez znaczenia.



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

18 Rozmowa miesiąca Zawód bloger. Czyli życie jak serial

Jadą do Australii i będą kręcić o sobie serial. Ich przygody w samochodzie przerobionym na dom, każdego dnia śledzą tysiące internautów.



32 Wywiad Historia nie zawsze jest wesoła

Musimy pamiętać i pamięć przekazywać młodszemu - Maciej Ziembła, instruktor Izby Tradycji w Sułkowicach.

MIESIĘCZNIK MIASTO INFO

Kwiecień - Maj 2023,
Nr 4-5/2023 (31,32)
Myślenice 0104.23, www.miasto-info.pl.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i redagowania przesłanych tekstów, nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Materiały autorskie oznaczone są imieniem i nazwiskiem, teksty opracowane przez zespół redakcyjny podpisywane są jako red., natomiast materiały promocyjne, reklamy i ogłoszenia nie będące treścią nadawcy w odpowiedni sposób.

REKLAMA

Patrycja Koprzak
Tel. 693 240 333
patrycja@miasto-info.pl
Izabela Janczak-Bizoń
Tel. 794 603 701
izabela@miasto-info.pl

WYDAWCA

Miasto-info.pl, K. Wielk. 145
32-400 Myślenice
NIP 681 198 39 33
DRUK
Papillon - Kraków
Nakład 6 000 egz.

REDAKCJA I WSPÓŁPRACOWNICY

redakcja@miasto-info.pl
Tel. 518 408 809

Piotr Jagniewski (redaktor naczelny),
Paweł Mierzejewski, Patrycja Koprzak,
Bartek Ziółkowski, Mariusz Drzyzga,
Magdalena Bugajska,
Anna Muniak, Piotr Matysz,
Projekt: Paweł Mierzejewski

Fotofelieton

Tunel społeczny

Krzyszkwice, 27 marca 2023. Mija piąty rok kadencji 2018-24 i kolejny oczekiwania na tunel pod Zakopianką. Zdania samorządowców w sprawie jego budowy są podzielone. Jedni radzą, aby „nie robić polityki” i czekać, aż Generalna Dyrekcja rozpocznie prace. Z kolei inni przekonują, że należy pogodzić się z tym, że „w tej kadencji nie będzie rozwiązania dla Krzyszkowic”. Tymczasem mieszkańcy korzystają z własnych rozwiązań, przechodzą pod DK7 taką drogą.



Polityka

Będzie ta kolej?

O „złotym pociągu” łączącym Kraków z Myślenicami politycy mówili jeszcze przed wyborami w 2018 r. Teraz temat wraca, a z ich ust padają kolejne terminy

W obecności mediów i polityków, od szczebla samorządowego po parlamentarny, w piątek 24 marca na myślenickim Rynku miało miejsce podpisanie umowy pomiędzy PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. a Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego. Umowa obejmuje przygotowanie dokumentacji projektowej dla budowy linii kolejowej z Myślenic do Krakowa.



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Jak mówi Ireneusz Merchel, prezes zarządu PKP PLK; to początkowy przystanek w drodze do realizacji projektu, który wyznaczy trasę, po jakiej będzie mógł jeździć obiecany pociąg. Zgodnie z jego zapowiedziami; w kwietniu 2023 r. PKP ogłosi przetarg. Po czasie obejmującym od 4 do 6 miesięcy wyłonią wykonawcę, który opracuje projekt przebiegu linii kolejowej. - Standardowo trwa to ok. 3 lat, w tym przypadku zakładamy 4 lata - podkreśla Ireneusz Merchel.

Plan PKP zakłada, że w 2027 r. uda się zakończyć projekt przebiegu linii i zebrać komplet potrzebnych pozwoleń. Ten etap będzie kosztować 152 mln zł, a koszt budowy trasy kolejowej szacuje

się na 1,4 mld zł. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem i znajdą się pieniądze na realizację, to według prezesa PKP, prace na placu budowy będą mogły ruszyć w 2027 r. Tak „żeby w roku 2030-31 można było wsiąść do pierwszego pociągu ijechać do Myślenic. Czego wszystkim życzę”.

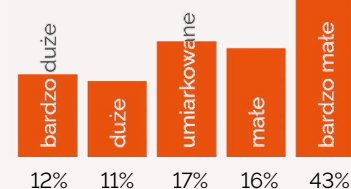
Zgodnie z zapowiedziami w ramach opracowania dokumentacji projektowej zostanie przygotowana inwestycja polegająca na budowie linii kolejowej pomiędzy krakowskimi Swoszowicami a centrum Myślenic. Szlak o długości ok. 22 km będzie prowadził m.in. dwoma tunelami kolejowymi. Wybudowane zostaną również nowe wiadukty i mosty.

Według założeń dostęp do kolei w 2031 r. będą mieli mieszkańcy trzech podkrakowskich gmin - łącznie 72 tys. mieszkańców, a dziennie z kolei na tym odcinku korzystać będzie 6 tys. osób. Na trasie znajdują się przystanki: Lusina, Konary, Olszowice, Kąty, Krzyszkowice, Polanka i stacja Myślenice.

Pociągi w naszym regionie mają osiągać prędkość do 120 km/h, a jak czytamy w materiale prasowym PKP przejazd „z Krakowa Głównego do Myślenic szacowany jest na ok. 40 minut”. Według wstępnych planów, pociągi będą kończyły bieg w samym centrum Myślenic, przy estakadzie.

Szansę na powstanie połączenia kolejowego Kraków-Myślenice oceniam jako:

Głosów: 2 433



Media

Nagrody dla dziennikarzy MiastoInfo

Dziennikarze miasto-info.pl odebrali główną nagrodę w konkursie Local e-Journalism Awards 2022 w kategorii „Publicystyka” za wywiad roku. Ponadto nasz portal znalazł się wśród 5 najlepszych mediów lokalnych w Polsce



Nagrody w konkursie Local e-Journalism Awards 2022, organizowanym przez Stowarzyszenie Mediów Lokalnych, zostały wręczone 7 marca w warszawskim Campusie Google. Na konkurs wpłynęło ponad 400 prac, które oceniało jury w składzie: Mirosław Pęczak (Polityka), Bartosz Węglarczyk (onet.pl), Paweł Nowacki (Digital Flow), Marek Miller (Google), Elżbieta Jachymczak (Business Intelligence), Katarzyna Kozłowska (Fakt i fakt.pl), Waldemar Śliwczyński (Kwartalnik Fotografia), Mariusz Forecki (artysta, fotograf) i Witold Beres (Kraków i Świat).

- Dziękuję wszystkim, którzy nadesłali prace. Nie baliście się poddać swoich dokonań zawodowych pod ocenę osób, które mają niekwestionowany autorytet w środowisku dziennikarskim. Konkurs dziennikarski to nie jest konkurs piękności. Ma pokazać dobre rzemiosło i to, że media lokalne to ważny element porządku medialnego w Polsce. To również ważny element demokracji w Polsce, o którą my - dziennikarze dbamy na poziomie lokalnym. Wy

wszyscy, którzy pracujecie w mediach lokalnych, wiecie o tym najlepiej. Bo o ile łatwiej jest pisać z Warszawy z perspektywy 300 km o różnych trudnych sprawach, które mają miejsce w Polsce powiatowej, ale o wiele trudniej jest zrobić to dziennikarzowi, którego wszyscy rozpoznają na ulicy i wszyscy znają. Trzeba mieć odwagę cywilną, żeby się z tymi problemami zmierzyć i żeby o tym pisać na portalu, czy w gazecie papierowej - mówi Piotr Piotrowicz, prezes Stowarzyszenia Mediów Lokalnych.

Pierwszą nagrodę w kat. PUBLICYSTYKA przyznano Patrycji Koprzak i Piotrowi Jagniewskiemu za wywiad pt. „Wszyscy jesteśmy z małych miast”, który swoją premierę miał w papierowym wydaniu magazynu MiastoInfo w październiku 2022 r. (można go znaleźć na miasto-info.pl). W materiale dziennikarze rozmawiają z pochodzącym z Myślenic Piotrem Marcem, który nieoczywiste, alternatywne i mało pocztówkowe historie, rozgrywające się na ulicach naszego miasta, przedstawił w wydawnictwie pt.

„Słodkie Chłopaki”. Ponadto portal miasto-info.pl znalazł się w najlepszej piątce serwisów lokalnych z całego kraju w kat. do 150 tys. użytkowników.

Wyróżnienia za wywiad, fotografię i portal

Dziesięć dni później, 17 marca ten sam dziennikarski duet z Myślenic wspólnie z Pawłem Mierzejewskim odebrał wyróżnienia w kolejnych trzech kategoriach; za wywiad, fotografię i portal. Tym razem w konkursie Stowarzyszenia Gazet Lokalnych Local Press 2022.

To zwieńczenie kilkunastu lat pracy naszego zespołu. Dziękujemy wszystkim współpracownikom za pasję, profesjonalizm i pomoc jaką od Was otrzymujemy. Czytelnikom za obecność, poświęcony czas na śledzenie naszych materiałów, wszelkie uwagi, zaufanie, opinie i sugestie, które pomagają nam doskonalić swój warsztat i dostarczać Wam jeszcze lepszych treści. Mamy nadzieję, że będziecie kontynuować swoją przygodę z Miasto-info.pl jako swoim wiarygodnym źródłem informacji.



Główna nagroda w kat. „Publicystyka”.
Nominacja w kategorii „Portal lokalny”.
Local e-Journalism Awards 2022



Wyróżnienie w kategoriach:
wywiad, fotografia, portal.
SGL Local Press 2022



Profesjoniści, o których się mówi

Jeśli sprzedajesz wysoką jakość, możesz być pewny, że mijani przez ciebie na ulicy klienci będą zadowoleni.

FIRMA ALUGLASS

Jak wyszukać dobrego producenta? Dobrze, jeśli jest to sprawdzona firma z doświadczeniem. Która zna lokalny rynek, wymagania klientów i ich potrzeby, ponieważ rozwijała się i wzrastała w lokalnej społeczności, stale poszerzając zasięg działalności i ofertę produktową.

Jeśli masz w zamiarze zmienić okno, budujesz dom, albo chcesz otrzymać dobrą ofertę, faktycznie dopasowaną, nie w „kosmicznych” pieniądzach - odwiedź nas.

Myślenicka firma, polskie korzenie, polski kapitał, kilkanaście lat na rynku z ofertą, którą polecają zadowoleni klienci, użytkownicy i przyjaciele. Zapraszamy do Firmy Aluglass!

Kim jest Firma Aluglass?

Przed wszystkim firma to ludzie. Bez tych, którzy znają się na rzeczy, nie potrafilibyśmy realizować projektów przez kilkanaście lat swojego istnienia. Co więcej - nie zostalibyśmy

dostrzeżeni przez firmy zagraniczne, które doceniły faktycznie indywidualne podejście, zaangażowanie i profesjonalizm. Profesjonalizm, który wynika przede wszystkim z prowadzenia projektów od początku do finalizacji, a czasem nawet i dłużej, jeśli takie są wymagania.

Firma Aluglass działa w Polsce i poza jej granicami. Trwa to nieprzerwanie od ponad osiemnastu lat, chociaż formalnie istnieje od 2006 roku. Wcześniej gromadziliśmy pomysły i - nie ma co ukrywać - uczyliśmy się od najlepszych na rynku stolarki otworowej. Dziś to doświadczenie widać w każdym detalu naszych produktów, usług i przede wszystkim w obsłudze klienta.

Klient to nasz partner

Doświadczaliśmy wiele razy i sprawdziliśmy na własnej skórze, że klient to nasz partner! Dlatego nie boimy się powiedzieć, że Firma Aluglass to także nasi klienci, którzy nas polecają, wspierają dobrą opinią, zadowolonym z produktów i obsługi. Przyjęliśmy to jako nasz standard - zapewnić

wysoką jakość tak, aby nie wstydzić się iść ulicami i utożsamiać się z tym, co się sprzedaje i oferuje. I możemy mieć w tej kwestii czyste sumienie.

Może to zabrzmie nieskromnie, ale staliśmy się rozpoznawalni. Pojawiają się nawet firmy, które nazwę zaczerpnęły od naszego pomysłu. Widać chwytliwa nazwa przyciąga. Mamy własną halę produkcyjną, własny park maszynowy, w którym na miejscu wytwarzamy produkt dla klienta, zarówno indywidualnego, jak i firm deweloperskich. Nie stanowi dla nas problemu wielkość zamówienia, nie boimy się wyzwania! Mamy bardzo dobrą ofertę i potrafimy ją dopasować do potrzeb.

Odpowiadamy na potrzeby

Oferujemy: ***energooszczędne okna aluminiowe** do domów pasywnych i nie tylko; ***drzwi przesuwne** z lekką i prostą obsługą oraz wysoką trwałością; ***bramy garażowe** z pełną automatyką i ciepłymi panelami; ***systemy fasadowe** do budynków jedno-, wielorodzinnych, biurów; ***żaluzje fasadowe** zapewniające więcej prywatności i dobrego

klimatu; ***ośłony przeciwsłoneczne** chroniące od nadmiernego nagrzewania; ***balustrady szklane**, dodające elegancji i estetyki; ***zadaszenia i daszki szklane**; ***elewacje wentylowane** do każdego rodzaju budynków; ***ogrody zimowe**, w których klimat wiosny może panować cały rok; ***pergole ogrodowe** z komfortowym miejscem do przebywania nawet przy niesprzyjających okolicznościach przyrody...

Euroa - własna marka drzwi

Szczególne miejsce w naszej ofercie mają drzwi aluminiowe. Stworzyliśmy markę drzwi Euroa, która skupia w sobie szereg rozwiązań technologicznych z zakresu energooszczędności, bezpieczeństwa użytkowania, trwałości i funkcjonalności. Przez drzwi wchodzimy do naszych wymarzonych domów, mieszkań czy miejsc pracy. Stąd oferta obejmująca kilkadziesiąt wzorów użytkowych w różnych seriach i zestawach z doświetleniami bocznymi i elementami dodatkowymi.

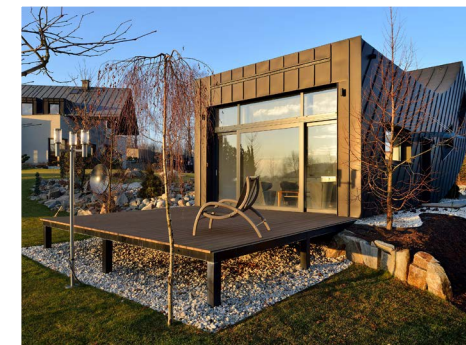
Każdy może skonfigurować sobie drzwi według własnego pomysłu - na stronie www.euroa.pl można skorzystać z prostego konfiguratora.

Jako jedna z nielicznych firm w naszym regionie (ośmielimy się powiedzieć - jako jedyna) stworzyliśmy taką markę, której produkty gwarantują jakość i trwałość. Zostało to potwierdzone odpowiednimi certyfikatami bezpieczeństwa wystawionymi w Instytucie Badań Technicznych. Jesteśmy z tego dumni, ponieważ każdy może napisać o jakości, ale nie każdy może ją potwierdzić. My możemy! Mamy to!

Jak działamy?

Zasada jest prosta - nasz klient ma pomysł, a my go zrealizujemy. Pracujemy nad projektem w terenie, a dopiero później przy ekranach komputerów. To ważne, aby proponowana oferta trafiła nie tylko w gust kupującego i jego potrzeby, ale była dopasowana do bezpośredniego otoczenia, do stylu architektury istniejącego budynku, aby tworzyła dobry klimat.

Dopiero po takiej wizji lokalnej możemy projektować, komponować, tworzyć. Jeszcze lepiej poznajemy zamiary klienta i dobranie produktów jest zdecydowanie łatwiejsze. To, że mamy doświadczenie - to jedno, ale istotniejsze



jest pełne zrozumienie potrzeb. Do tego potrzebne są empatyczne osoby, z którymi można łatwo się „dogadać”, porozmawiać, zapytać. Wykształceni i z polotem. Tego można się po nas spodziewać!

Nasze produkty, które stanowią integralną część architektury większych lub mniejszych budynków, bardzo często otrzymują nagrody i wyróżnienia. To jedynie potwierdza słusność obranej drogi. I nawet może nie zdajesz sobie sprawy - drogi czytelniku - że przechodząc obok czegoś, co zachwycało cię niecodziennym i niebanalnym wyglądem, zostało stworzone w myślenickiej Firmie Aluglass.

A nasza najnowsza realizacja prezentuje się znakomicie i - naszym zdaniem - wpasowała się w nasz lokalny rynek nowoczesnych projektów architektonicznych.

Jeden obraz mówi więcej niż 1000 słów

Osiemnaście lat pracy to sporo. W naszej galerii realizacji znajduje się kilkadziesiąt zdjęć. Trudno wybrać te naj-

lepsze. Każda jest dobra na swój sposób, każda tworzy historię i każda otwiera nową kartę w historii klienta. Przedstawiamy te, które naszym zdaniem warto są uwagi, zostały wyróżnione nagrodą albo po prostu - tworzą etap działania naszej firmy. Jeśli masz zamiar zmienić okno, budujesz dom, albo chcesz otrzymać dobrą ofertę, faktycznie dopasowaną, nie w „kosmicznych” pieniądzach - odwiedź nas. Poznamy się, porozmawiamy.

I nawet jeśli nie skorzystasz z przygotowanej, niezobowiązującej oferty, to przynajmniej zobaczysz i poznasz część historii, którą możemy tworzyć razem.

 Firma ALUGLASS

Myślenice, ul. Ujejskiego 313
tel.: +48 12 272 34 50
biuro@firmaaluglass.pl
www.facebook.com/aluglass

Zobacz więcej naszych realizacji na naszej stronie www.firmaaluglass.pl.

Rozrywka

Mai 5 minut

Dobiegł końca drugi sezon internetowego programu talent show „Twoje 5 minut”. To format prowadzony przez krakowskiego influencera Karola „Friza” Wiśniewskiego. Uczestnicy programu w różnych zadaniach rywalizują o 100 tys. zł w kontraktach reklamowych oraz o możliwość współpracy z twórcami projektów „Genzie” i „Ekipa”.

„Byłaś moją ulubienicą i ciągle jesteś. Uważam, że masz wszystkie cechy, które są potrzebne, by cisnąć, próbować i dać radę. Uwielbiam twoją ekspresję, ona jest wspaniała. Uważam, że to jeden z ważniejszych elementów w byciu twórcą. Możesz być super fajnym człowiekiem, mieć pomysły, ale jak nie będzie się Ciebie fajnie oglądało, to się nie uda. A Ciebie dobrze się ogląda” - przed ogłoszeniem werdyktu o myśleniczanca mówił Karol „Friz” Wiśniewski.



Maja Firek z Myślenic dotarła do finału, ale nie zdobyła głównej nagrody. To jednak nie przekreśla jej szans na zaistnienie na szerszą skalę w internetowym showbiznesie. Dostała bowiem możliwość współpracy ze znanymi youtuberami.

„Teraz od was zależy czy będziecie współpracować z nami już na zawsze, czy tylko na chwilę, ponieważ wszyscy wprowadzacie się do domu Genzie” - mówił jeden z jurorów, tzw. „Wujek Łuki”. „Nie mogę się doczekać, serio” - finałowy odcinek podsumowała Maja. ■



Myślenice

Noce bez alkoholu?

Czy w mieście powinien obowiązywać zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych? Zdania na ten temat są podzielone, a pomysł ma niemal tyle samo zwolenników, co przeciwników.

Zgodnie z ustawą o zakazie sprzedaży alkoholu po godz. 22, decyzję o tym czy będzie on dostępny na terenie każdego miasta podejmują władze samorządowe. Podczas 60. posiedzenia rady miejskiej w Myślenicach, temat został poruszony po raz pierwszy za sprawą Mirosława Fity (PiS), który zwracał się do komendantów policji i straży miejskiej o opinię w tej kwestii.

- Czy widzą panowie sens skrócenia działania sklepów monopolowych do godz. 22, 23 lub 24? Czy w porównaniu z innymi miastami, zmniejszyłyby się różne ekscesy, które są najczęściej uwidocznione i nasilające się w weekendy, czyli w piątki i soboty? - pytał wiceprzewodniczący rady.

Komendant policji zwracał uwagę na to, że służby nie dysponują analizą tego zjawiska w poszczególnych miastach. Podkreślał, że większość interwencji dotyczących zakłócania spokoju dotyczy lokali, w których dostępny jest alkohol - rzadziej sklepów.

- Nie mogę powiedzieć, że nie ma problemu, bo tego typu interwencje występują. Na pewno, gdybyśmy ograniczyli sprzedaż alkoholu, dla mieszkańców okolicznych punktów sprzedaży może to oznaczać więcej

ciszy i spokoju - odpowiadał inspektor Maciej Kubiak.

Z kolei komendant straży miejskiej zwracał uwagę, że problem występuje w „okresie ciepłym, kiedy godziny są wydłużone w zakresie imprezowania”. - Należałoby przeprowadzić analizę i zapytać mieszkańców, aby wyrazili swoje zdanie. My generalnie jesteśmy organem wykonawczym, służymy radą i pomocą, ale wolałbym szerzej się nie wypowiadać na ten temat - mówił Artur Kasicki.

Kraków czeka na decyzję

Od kilku tygodni w jednym z naszych sondaży pytamy Was o zdanie w tej kwestii. Pomysł wprowadzenia w Myślenicach zakazu sprzedaży alkoholu dzieli naszych czytelników. W dniu publikacji tego artykułu połowa ankietowanych negatywnie ocenia takie rozwiązanie (52%), z kolei za zakazem opowiada się 42% z Was. Pozostali nie mają zdania w tym temacie.

Podobna dyskusja odbywa się w Krakowie, gdzie miasto zapytało o zdanie mieszkańców. Za ograniczeniem sprzedaży alkoholu opowiedziało się tam 54,77% ankietowanych, a przeciwnych było 45,23%. Projekt uchwały jaką będą procedować krakowscy radni obejmuje zakaz sprzedaży alkoholu w sklepach nocą od lipca tego roku. Projekt obejmuje dwa warianty zakazu od godz. 24:00 do godz. 5:30 i od godz. 22:00 do godz. 6:00. ■

Inwestycje

Będą zjeżdżalnie na basenie

Na początku marca dyrektor MOKiS Piotr Szewczyk podpisał umowę z przedstawicielem firmy Texom z Krakowa, na mocy której zostanie przeprowadzona modernizacja Centrum Wodnego Aquarius w Myślenicach. Prace mają potrwać 18 miesięcy, a oddanie inwestycji przypadnie na wrzesień 2024 roku.

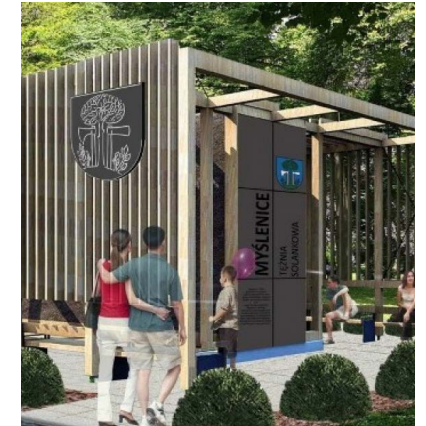


Na wizualizacji przedstawionej przez UMIG, pierwsze w oczy rzucają się dwie zjeżdżalnie wijące się wokół wieży. Aby mogły powstać, a korzystający z nich wyhamować,

powiększona zostanie też kubatura budynku. Ale to nie wszystkie zapowiadane zmiany. Wewnątrz krytej pływalni znajdzie się basen rekreacyjno-rehabilitacyjny i wanny z hydromasażem. Dodatkowo wymienione zostaną stare instalacje i „technologie basenowe”.

Budowa trzeciej niecki basenu była zapowiadana przez burmistrza i dyrektora MOKiS w sierpniu 2021 r. Miała zostać zrealizowana dzięki wsparciu Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, z którego gmina otrzymała 6 mln zł. Pierwszego przetargu nie udało się rozstrzygnąć, ponieważ oferty wykonawców oscylowały między 12,7 a 17,5 mln zł, a gmina miała na ten cel 7,4 mln zł. W drugim wybrano firmę Texom, która wybuduje trzecią nieckę basenu za 11,9 mln zł.

Dyskusję na temat przebudowy basenu oraz rentowności takiego posunięcia, podczas 60. sesji z burmistrzem podjęli radni. Więcej na ten temat piszemy na miasto-info.pl w artykule „Gmina rozstrzygnęła przetarg na budowę trzeciej niecki krytej pływalni. Będzie kosztować niespełna 12 mln zł”. ■



Inwestycje

Nie dla tężni

Gmina wykonała projekt budowlany i ogłosiła 2 przetargi, jednak te „dwukrotnie przewyższyły koszty przewidziane przez projektanta i musieliśmy się wycofać z tej inwestycji” - mówi burmistrz. Tężnia w parku na Zarzaniu miała powstać przy wsparciu finansowym województwa, które zamierzało wydać na nią 176 tys. zł w ramach zadania „Małopolskie tężnie solankowe”. - Jeżeli będzie nas na to stać, to będziemy do tematu wracać. Na chwilę obecną jednak mamy inne ważniejsze zadania do zrealizowania - w lutym wyjaśniał Jarosław Szlachetka. ■

REKLAMA

Idealnie skoszony trawnik

Roboty Automower®



AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS

MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g, tel. 535 450 450

Edukacja

Nowe skrzydło w liceum

Rok po rozpoczęciu budowy, w I Liceum Ogólnokształcącym w Myślenicach oficjalnie otwarto nowe skrzydło budynku. Mieści się w nim 8 sal lekcyjnych

Dobiegła końca zapowiadana w marcu 2022 r. budowa wschodniego skrzydła w budynku I LO im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach. W nowej części szkoły, na ponad 800 m.kw., powstało 8 sal lekcyjnych, w których znalazły się m.in. pracownie chemii, biologii, informatyczne, terminalowo - językowe, sala dla osób z niepełnosprawnościami oraz klatka schodowa wraz z windą. Inwestycja kosztowała niespełna 5 mln zł, a większość środków starostwo pozyskało z Rządowego Funduszu Polski Ład.

Całość oddano do użytku w czwartek 16 marca. W uroczystej gali wzię-



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

ła udział społeczność szkoły, samorządowcy, politycy ze szczebla wojewódzkiego i ogólnopolskiego. Liceum Ogólnokształcące to jedna z największych szkół na terenie powiatu myślenickiego. Każdego dnia uczy się tutaj ponad 1000 osób, a samych pierwszych klas jest 10.

Podczas otwarcia starosta poruszał temat potrzeby wzniesienia hali gimnastycznej. Jej budowę Józef Tomal (FZM) zapowiadał podczas lutowego posiedzenia rady powiatu. Aby mogło do tego dojść, potrzebna jest zmiana punktowa miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. ■

Służba zdrowia

Kiedy mniejsze kolejki na SOR?

W trakcie internetowego formatu Q&A, podczas którego starosta odpowiada na pytania zadane przez mieszkańców, jedno z nich dotyczyło Szpitalnego Oddziału Ratunkowego

w Myślenicach. „Na SOR jest dramat, kiedy w końcu będą mniejsze kolejki?” - pytał jeden z uczestników czatu.

Jak się okazuje, w najbliższym czasie szybciej nie będzie. Starosta w ciągu

2-3 lat planuje remont oddziału, który ocenia na „grube miliony”, ale jak mówi, do jego przeprowadzenia potrzebne jest wsparcie rządu. Zdaniem Józefa Tomala (FZM); szpitalne oddziały ratunkowe i służba zdrowia borykają się nie tylko z niewystarczającym dofinansowaniem ze strony NFZ, ale również brakiem lekarzy - szczególnie tych, którzy chcieliby pracować na SOR.

„Na SOR muszą być przekazane większe pieniądze z NFZ z naszych składek, które płacimy i przede wszystkim lekarze rodzinni powinni partycypować dyżurem na SOR. Tego dzisiaj nie ma. Uważamy, że niestety lekarze rodzinni, mówią to na podstawie opinii dyrektorów szpitali w Małopolsce i w Polsce, - biorą zbyt małą odpowiedzialność za leczenie pacjentów w kontekście 24-godzinnej ochrony pacjentów. Nie tylko tej kilkugodzinnej, ale także w trakcie świątecznej i nocnej pomocy dla pacjentów” - mówił starosta Józef Tomal. ■



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

REKLAMA

OGRODY ZIMOWE

DRZWI TARASOWE

DRZWI WEJŚCIOWE

OKNA ALUMINIOWE

PERGOLE

SYSTEMY OSŁONOWE

NOWY FABRYCZNY SALON SPRZEDAŻY

PRODUCENT STOLARKI ALUMINIOWEJ

Myślenice, ul. J. Sobieskiego 30a

798 560 222

www.bdhi.eu

OKNA | DRZWI ZEWNĘTRZNE | DRZWI PRZESUWNE | FASADY SZKLANE | OGRODY ZIMOWE | SYSTEMY OSŁONOWE



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Myślenice

Powinien stracić mandat?

Kamil Ostrowski prowadzi działalność gospodarczą na mieniu gminnym. Radni debatowali nad tym, czy powinien stracić mandat

Czy takie działanie to konflikt z prawem? Dlaczego temat wyciągnięto po tylu latach? Kto za tym stoi? Czy inni też prowadzą swoje „biznesy” i nie powinno się „otwierać puszek Pandory”? A może to „rozgrywka polityczna” i „niektórzy stoją ponad prawem”? To tylko nieliczne z pytań, na które odpowiedzi szukali samorządowcy podczas 60. sesji rady miejskiej w Myślenicach.

Projekt uchwały w sprawie wygaśnięcia mandatu radnego Kamila Ostrowskiego (WDG) na początku sesji, w ramach tzw. autopoprawki pod obrady wprowadził burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS). Powodem wygaszenia mandatu miało być naruszenie ustawowego zakazu łączenia funkcji radnego z prowadzeniem działalności gospodarczej przy użyciu mienia komunalnego gminy. Chodzi o szkołę piłkarską „Orliki Myślenice”, którą radny prowadzi m.in. na terenie obiektu Orzeł Myślenice, znajdującego się na terenie gminy i w salach gimnastycznych SP 2 i 3.

Decyzję radnych poprzedziła długa dyskusja, którą w całości opisujemy na miasto-info.pl w artykule pt. „Radny prowadzi działalność gospodarczą na mieniu gminnym. Czy powinien stracić mandat?”.

Jak każdy czy „ponad prawem”?

W odpowiedzi na zarzuty radny odczytał swoje oświadczenie, w którym

stwierdził m.in., że nie ma podstaw, aby uznać, że kiedykolwiek naruszył art. 24 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym. Wyjaśniał, że szkołę prowadzi od 2012 r., a funkcję radnego objął w 2014 r. i kolejno w 2018. „Do nieruchomości miałem dostęp, jak każdy inny mieszkaniec, czy przedsiębiorca prowadzący zajęcia z dziećmi. Umowy najmu, które zawarłem opierają się na warunkach rynkowych. Każdy zainteresowany może wynająć pomieszczenia w szkołach podstawowych w naszym mieście, czy prowadzić zajęcia na terenie stadionu Orła Myślenice” - argumentował Kamil Ostrowski.

„Nie wiem, czy próbowacie tę sprawę zatuzować lub zamieść pod dywan? A może pan Ostrowski stoi ponad prawem? Widzę, że są uprzywilejowane osoby i mnie to oburza. Myślę, że wielu myśleniczian również” - oponował zastępca burmistrza Mateusz Suder (PiS). Dyskusję zakończył radny Tomasz Wójtowicz (WDG), przywołując biblijną sentencję „Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień”, a następnie odwołując się do mitologii, stwierdził: „To jest bardzo ciężka sprawa, która może się odbić rykoszetem i doprowadzić do otwarcia puszek Pandory”.

Ostatecznie za podjęciem uchwały wygaszającej mandat Kamila Ostrowskiego opowiedziało się 2 radnych, przeciw było 11, wstrzymało się 6, a 2 było nieobecnych. ■

Raciechowice

Uniknęli bankructwa

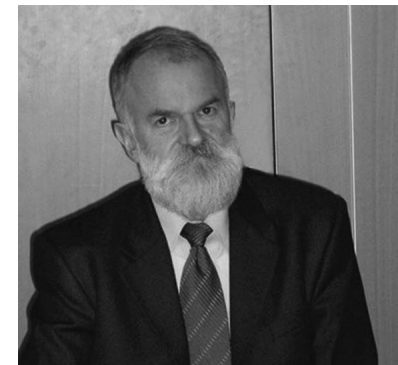
W Raciechowicach dobiegł końca program naprawczy, a gmina nie zbankrutowała. „Ostro płyniemy do przodu” - mówi wójt Waław Żarski

Z końcem lutego w gminie Raciechowice ogłoszono zakończenie realizacji programu naprawczego. „Pamiętamy jak w 2019 r. byliśmy zagrożającą się gminą, a dziś mogę powiedzieć, że wypłynęliśmy na powierzchnię i ostro płyniemy do przodu” - podczas sesji rady mówił wójt Żarski. Zadłużenie gminy pod koniec 2018 r. opiewało na kwotę ok. 38 mln zł, a na koniec 2022 r. sięgało 31,89 mln zł.



- Na początku byłem przekonany, że gminy Raciechowice nie da się uratować i przestanie istnieć - przyznał Mirosław Legutko, prezes RIO w Krakowie. Zaznaczał, że jedna kwestia to ocalenie gminy, ale druga to wejście w „tryb rozwojowy”. Mówił o tym odnosząc się do inwestycji i pozyskiwanych funduszy. Stwierdził, że Raciechowice są przykładem, który można omawiać na zajęciach z finansów publicznych pt. „jak wychodzić z tarapatów”.

Główne zadania programu naprawczego gminy Raciechowice koncentrowały się na obniżeniu kosztów działalności samego urzędu jak i jednostek podległych gminie, szczególnie w oświacie. - W urzędzie zmieniono schemat organizacyjny, powodujący redukcję zatrudnienia. Jeśli chodzi o oświatę, cały czas prowadzone są prace związane z racjonalizacją prowadzenia placówek. Mamy maksymalnie zwiększać dochody gminy - w 2019 r. wyjaśniał wójt. ■



Samorząd

Zmarł Stanisław Nowacki

W poniedziałek 6 marca zmarł Stanisław Nowacki, działacz opozycji antykomunistycznej, polityk i samorządowiec. W latach 1992-98 pełnił funkcję burmistrza miasta i gminy Myślenice. Nie tylko tworzył struktury Solidarności na „ziemi myślenickiej”, ale też odpowiadał za kolportaż niezależnych wydawnictw w ramach tzw. sieci ABC, m.in. „Gońca Małopolskiego” i „Tygodnika Solidarność”. Brał udział m.in. w strajku w Przedsiębiorstwie Produkcji i Montażu Urządzeń Odlewniczych Pemod w Myślenicach i organizował pomoc dla rodzin osób internowanych, w tym wypoczynek dla nich na terenie miasta oraz Bysiny. W ostatnich latach pracował w UMiG Niepołomice, gdzie zajmował się sprawami ekologii i odnawialnych źródeł energii. Było to zbieżne z jego wykształceniem; obronił dyplom na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi WSP w Krakowie. Miał 67 lat. ■



Powiat myślenicki

Wiosna oznacza crossy

Nadeszła wiosna, a wraz z nią wrócił temat rozjeżdżania lasów. Policja, mimo braków sprzętowych, zapowiada działania.

Obecność motocyklistów w lasach to problem poruszany od przeszło 17 lat, nie tylko na terenie powiatu myślenickiego, ale całego województwa. W tym roku odświeżył go radny Czesław Wierzbą (PiS). „Mamy dobrze rozpoznane miejsca parkingowe. W ciągu roku działania są podejmowane wspólnie ze strażą leśną. Mimo braków sprzętowych nasze zaangażowanie w te działania jest duże” - zapowiada komendant policji insp. Maciej Kubiak.

Niejednokrotnie siadano przy jednym stole, aby znaleźć rozwiązanie. Jak dotąd bezskutecznie. Jedni wjeżdżają, hałasują, niszczą szlaki, pola i zakłócają ciszę w lasach, inni wpadają w furję, że zniszczone pole, że w miejscu działki jest teraz droga, a spacer w lesie lub wypoczynek w jego pobliżu w sezonie letnim, staje się niemożliwy. Fani jazdy przełajowej nie widzą w tym nic złego, a swoje

postępowanie tłumaczą miłością do motosportu i brakiem torów. Reszcie społeczeństwa na usta cisną się najgorsze ze znanych im słów.

Naprawdę gorąco robi się w przypadku, gdy crossy i quady niszczą prywatną własność. Możliwości przeciwdziałania nie ma zbyt wiele, a większość służb rozkłada ręce. Problem rozbija się o trudności w egzekwowaniu prawa, zbyt małą liczbę policjantów, leśników, sprzętu lub dziury w przepisach. Jak temu zapobiegać i czy jesteśmy w stanie skutecznie ograniczyć rozjeżdżanie lasów i prywatnych terenów?

Głos w sprawie, podczas 60. sesji rady miejskiej zabrał komendant powiatowy policji. Maciej Kubiak podkreślał, że myślenicka policja nie posiada quada, „który mógłby poruszać się w terenach leśnych, górskich”, a samo rozstawienie fotopułapek nic nie da, ponieważ „z reguły są to pojazdy nierejestrowane, a ich użytkownicy dbają o swoje bezpieczeństwo i jeżdżą w kaskach”, co uniemożliwia ich zidentyfikowanie. ■



Krzyszkwice

Most na wynajem

Jak dotąd nie doszła do skutku odbudowa zerwanego w 2021 r. przez powódź mostu nad Głogoczówką w Krzyszkowicach. Pieniądze (1,8

mln zł) przekazane przez wojewodę należało wykorzystać do końca 2022 r. Koszt inwestycji szacowano na 2,2-2,4 mln zł, jednak gmina unieważniła przetarg z powodów formalnych. Z tymczasowej przeprawy ustawionej przez wojsko, mieszkańcy mogą korzystać do końca czerwca 2023 r. Rozstrzygnięcie kolejnego przetargu zapadnie w pierwszej połowie kwietnia. ■



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Społeczeństwo

Solidarni z Ukrainą

W piątek 24 stycznia minął rok od ataku Rosji na Ukrainę. W pierwszą rocznicę wybuchu wojny, w wielu miastach w kraju odbywały się marsze, debaty i wiece podkreślające solidarność Polski z Ukrainą. Podczas nich uczczono pamięć ofiar wojny i oddawano hołd biorącym udział w walkach.

Z kolei w samo południe, w sobotę 25 lutego na myślenickim Rynku powiewały flagi Polski, Ukrainy i Unii Europejskiej. Uczestnicy zgromadzenia trzymali też kartki z nazwami miast, które ucierpiały w czasie walk. Wśród nich można było znaleźć Chersoń, Bachmut, Nikopol, Marganetz, Dniepro, Zaporozże i Buczę.

- Zebraliśmy się na myślenickim rynku w ramach obywatelskiego wydarzenia, aby powiedzieć „nie jesteście sami!”. Nie jesteśmy obojętni wobec wyrządzonych wam krzywd - mówił Łukasz Płatek, jeden z organizatorów wydarzenia.

Na miejscu obecni byli też przedstawiciele Ośrodka Interwencji Kryzysowej i Poradnictwa w Myślenicach działającego przy starostwie, którzy we współpracy z Fundacją Zustric stworzyli punkt informacyjny dla obywateli Ukrainy. Można w nim znaleźć pomoc prawną, informacyjną i psychologiczną.

Na zakończenie minutą ciszy i zniczami składanymi przy Pomniku Niepodległości, uczczono pamięć za walczących i poległych w obronie Ukrainy. ■

Sztuka

Nowa Cooltura

Ich główne założenia to wspieranie rozwoju kultury i sztuki, promocja lokalnych twórców i integracja lokalnego środowiska artystów z różnych dziedzin. Z początkiem roku w „Piwnicy pod Lwem” w Myślenicach, swoją działalność rozpoczęło stowarzyszenie Cooltura.

Jego prezesem został Jerzy Fedirko, funkcję wiceprezesek pełnić będą Maria Preis - Podczerwińska i Kinga Piwowarczyk, sekretarza Zbigniew Kaleta, a skarbnika Janina

Dybizbańska. Podczas zebrania założycielskiego deklarowali, że głównym wydarzeniem stworzonym przez Coolturę, będzie organizacja wytwawy pt. „Zachwyt lata”.

Jak mówi prezes stowarzyszenia; w jej pierwszej edycji brało udział 120, a w drugiej 450 uczestników. - Najważniejsza dla nas jest integracja środowiska artystów z powiatu myślenickiego i przede wszystkim prezentacja ich dzieł. Wspólnie, razem, tak chcemy to robić - podkreśla Jerzy Fedirko. ■



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Teatr

Odszedł Leszek Pniaczek

Aktor scen teatrów krakowskich, wieloletni dyrektor Domu Kultury w Dobczycach, instruktor teatralny, założyciel Teatru im. Kard. Karola Wojtyły w Myślenicach i niezapomniany Toporek ze „Spotkań z balladą”. Leszek Pniaczek zmarł w wieku 59 lat po długich zmaganiach z chorobą.

W ostatnich latach swojej aktywności na scenie bawił publiczność tworząc Kabaret Literacki Pniaku Show. „Chodzi nam o powrót tradycyjnego kabaretu literackiego, który był

ukierunkowany na dobry tekst skeczu, czy też piosenki i opowiadał o sytuacjach uniwersalnych typu miłość, nienawiść, zazdrość, głupota itd” - mówił o swojej twórczości.

Grał też w telewizyjnych produkcjach takich jak „Przygody dobrego wojaka Szwejka” i „Klan”. Często powtarzał, że „człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. ■



REKLAMA

II MAŁOPOLSKI
DZIEŃ DLA
KLIMATU

22 kwietnia 2023

9:00 - 12:00

2023

STAROSTWO POWIATOWE W MYŚLENICACH
UL. DROGOWCÓW 2A

Przyjdź i odbierz Twoje #drzewodlaklimatu
mamy dla Was 500 roślin (drzewa, krzewy, cebulki).
Wydarzeniu towarzyszyć będą konkursy i gry
z ekonagrodami oraz dmuchańce dla dzieci.

Organizator:



Partnerzy:



Patroni medialni:





Jak dobrać materac?

Czy dobry materac powinien być najważniejszym elementem sypialni?

Jak wybrać ten idealny? Specjaliści z salonu Dr Materac w Myślenicach zwracają uwagę na coś jeszcze: powierć się na materacu, zanim go kupisz. Dlaczego to ważne?

DR MATERAC

Osoby urządzające sypialnię w pierwszej kolejności najczęściej myślą o tym, w jakim ma być stylu, o kolorach i dodatkach. Wybór materaca zostaje zazwyczaj na sam koniec. Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że nawet najpiękniejsza sypialnia z niewygodnym materacem może zmienić się z oazy spokoju w izbę tortur. Być może nie raz miałeś nieprzespaną noc, w trakcie której tylko kręciłeś się z boku na bok usiłując zasnąć?

Dlatego pierwszym i najważniejszym krokiem w trakcie aranżowania sypialni powinien być odpowiednio dobrany materac, tzn. produkt dobrej jakości odpowiadający naszym potrzebom. Osoby dysponujące ograniczonym budżetem powinny tak zaplanować swoje wydatki, aby najpierw wybrać jak najlepszy materac, a dopiero potem zająć się pozostałymi elementami wyposażenia sypialni. Cóż nam po pięknych dodatkach czy kolorowych ścianach, jeśli nie możemy zmruczyć oka lub wstajemy niewyspani i połamani? Jeśli jednak nie chcemy

rezygnować z wymarzonej sypialni lub kupować coś kosztem czegoś, warto wziąć pod uwagę zakup na raty.

Jak wybrać idealny materac?

Czy on w ogóle istnieje? Tak, przy czym dla każdego z nas to może oznaczać coś innego. Z tego powodu niezmiernie ważne jest odpowiednie testowanie modeli, żeby poczuć różnicę pomiędzy nimi. Nie powinno się kupować materaca w ciemno, z polecenia czy z powodu ładnego wyglądu. To, że dany model jest komfortowy dla innej osoby, nie

daje gwarancji wygody i dopasowania dla kupującego. W przypadku zakupu materaca dla kogoś innego, najlepiej zdecydować się na model, który posiada kilka możliwości regulowania stopnia twardości i komfortu.

Jak testować materac?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta, chociaż nie dla każdego jest oczywista. Wiele osób kupując np. obuwie idzie do salonu i mierzy wybrany model. Zakłada na stopy, chodzi w nim po sklepie. To pozwala ocenić czy dany model jest odpowiednio dobrany i wygodny. Tak samo powinniśmy się zachować szukając materaca. Przychodząc do salonu zarezerwuj sobie trochę czasu po to, abyś mógł w spokoju sprawdzić wybrane modele. Nie spiesz się. Bardzo ważne jest aby się zrelaksować i rozluźnić mięśnie. - Obserwuję coraz więcej świadomych klientów, którzy wiedzą, że taki wysiłek zaprocentuje i w końcu wyśpią się wygodnie. Zdarzają się jednak tacy, którzy testują materac naskakując go pięściami lub tylko na nim siadając. Niestety, to nie wystarczy! Inaczej rozkłada się ciężar ciała, gdy leżymy, siedzimy, a inaczej gdy tylko przykładamy pięść. Nie da się w ten sposób sprawdzić czy dany model jest odpowiedni - mówi Agnieszka Cinal-Rapacz, kierownik salonu Dr Materac w Myślenicach. Zaleca się, aby na każdym testowanym modelu poleżeć chociaż po kilka lub kilkanaście minut. Nie należy zeskakiwać z niego po zaledwie chwili. Nie zdążysz niczego poczuć!

Powierć się, zanim kupisz

Najlepiej testować materac leżąc zarówno na płacach, jak i na boku. Osoby śpiące na brzuchu powinny sprawdzić materac również w tej pozycji. Leżąc na plecach warto zwrócić uwagę na odpowiednie podparcie odcinka lędźwiowego kręgosłupa. Najlepiej wykonać test płaskiej ręki. Polega on na włożeniu ręki pomiędzy materac a plecy. Powinna idealnie pasować. Jeśli zostaje dużo miejsca, prawdopodobnie materac jest za twardy. Jeśli nie uda się tego zrobić, wtedy ten model jest zbyt miękki. Powinniśmy również zwrócić uwagę na pozycję naszych bioder. Czy nie zagłębiają się za bardzo w materacu lub czy nie są uniesione ku górze.

Leżąc w pozycji na boku nasz kręgosłup powinien być prosty, ustawiony równolegle do materaca. Jeśli będzie się wyginał czy tworzył kształt łódki, to powinniśmy szukać dalej. Takie wygięcie kręgosłupa przez całą noc będzie skutkowało bólem, gorszą jakością snu, a w konsekwencji obniżeniem nastroju i koncentracji. Bardzo ważne jest również to, czy nie czujecie ucisku na bark oraz biodra. Jeśli materac będzie za twardy, to po czasie może np. zacząć cierpnąć nam ręka, pojawi się ból bioder lub kręgosłupa. Krew będzie gorzej krążyć. Zaczniemy się wiercić szukając lepszej pozycji do snu. To z kolei może powodować, że będziemy się częściej wybudzać i nasz sen będzie płytki.

Na koniec należy trochę się powiercić na materacu. Sprawdzić czy łatwo jest zmienić pozycję z pleców na bok i odwrotnie.

Co lubisz najbardziej?

Na rynku jest wiele różnego rodzaju produktów. Trzeba sobie opowiedzieć na pytanie: co lubisz najbardziej? Jeśli jesteś fanem solidnego podparcia, wybierz materace z pianki wysokoplastycznej lub sprężynowe z matą kokosową. Jeśli lubisz uczucie miękkości i efekt otulenia - wybierz coś z pianki termoelastycznej czy lateksu. Osoby, które mają problemy z kręgosłupem powinny zastanowić się nad materacem ortopedycznym. Alergicy z kolei wybierać modele, które oferują odpowiednie odprowadzenie wilgoci i ciepła, a także zostały stworzone z antyalergicznymi komponentów. Przy wyborze materaca

wiele zależy również od naszej wagi, wzrostu, budowy ciała, chorób czy preferencji.

Dobry materac = twardy materac?

Ten przesąd powinien już dawno trafić do lamusa. Odpowiednio dobrany materac powinien dopasować się do naszego ciała, zapewnić podparcie dla kręgosłupa. Jeśli wybierzemy zbyt twardy model, to my będziemy musieli dopasować się do materaca. Najczęściej wtedy nie mamy podparcia w odcinku lędźwiowym kręgosłupa, mięśnie nie mogą się rozluźnić. Może to powodować dolegliwości bólowe. Ponadto częściej zmieniamy pozycję podczas snu, trudniej nam zapaść w głęboki sen. Z biegiem lat nasze ciało zaczyna potrzebować chociaż odrobiny komfortu. Dlatego zdecydowana większość ludzi decyduje się na modele o umiarkowanej twardości. Jest niewielka grupa osób, dla której bardzo twardy materac będzie odpowiednim wyborem.

- W naszym salonie możecie Państwo liczyć na fachową pomoc specjalistów, którzy chętnie doradzą w wyborze odpowiedniego modelu materaca czy poduszki. W ofercie mamy również łóżka, stelaże i meble, nie tylko do sypialni, a także rewelacyjne komplety pościeli, kołdry, poduszki, ochraniacze na materace - dodaje Agnieszka Cinal-Rapacz.



Dr Materac

Myślenice, ul. K. Wielkiego 102

Pon.-Pt.: 10:00 - 18:00

Sobota: 9:00 - 14:00

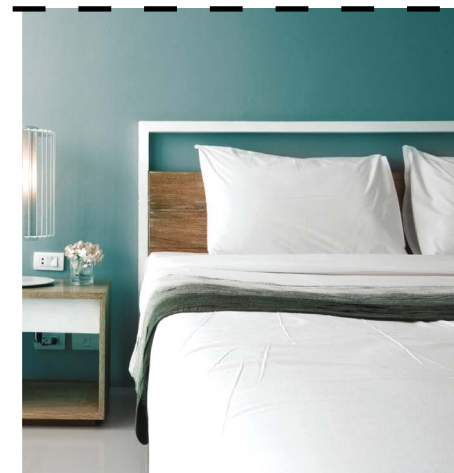


Dr Materac

10% RABATU

na zakupy w salonie Dr Materac w Myślenicach.
Voucher upoważnia do rabatu w wysokości 10%
na jednorazowe zakupy w salonie.

Voucher jest bezterminowy. Promocja nie łączy się
z innymi rabatami i ofertami. Vouchera nie można
wymienić na gotówkę.



Zawód bloger. Czyli życie jak serial

Jadą do Australii i będą kręcić o sobie serial. Ich przygody w samochodzie przerobionym na dom, każdego dnia śledzą tysiące internautów. Alicja Kordula i Konrad Kras właśnie wyruszyli w półroczną podróż.

PIOTR JAGNIEWSKI

Nazywamy się Alicja i Konrad – w internecie tworzymy wspólnie *The Mimki*. Prowadzimy bloga *ZakątkiMarzen.pl* i kanały takie jak: facebook, instagram, tiktok i youtube, gdzie przez kilka lat zgromadziliśmy ok. 80 000 obserwujących. Najczęściej relacjonujemy swoje podróże na instagramie (*TheMimki*), gdzie mamy już ponad 40 000 odbiorców. Poza podróżami naszą największą pasją jest fotografia i tworzenie wideo, uwielbiamy pokazywać świat i inspirować innych do spełniania swoich najskrytszych pragnień.

Alicja Kordula, 1996: Odkąd pamiętam, ważne było dla mnie spełnianie marzeń oraz rozwijanie swoich pasji, z których największą stały się podróże. Jestem absolwentką filologii hiszpańskiej i mitośniczką fotografii oraz grafiki komputerowej. W życiu kieruję się mottem: "Jeśli potrafisz o czymś marzyć, potrafisz także tego dokonać!"
Konrad Kras 1995: Moją pasją jest historia, filmowanie, fotografia. Jestem też miłośnikiem Ameryki Północnej. Kieruję się dewizą: "Żyj tak, jakby jutro miało nie być."

Postanowiliście pojechać do Australii, w dodatku kamperem. Nie podoba wam się w Trzemesznie albo w Myślenicach?

Alicja: To nie tak. Często słyszę od ludzi „cudze chwalicie, a swojego nie znacie” i tego najbardziej nie lubię. Polska jest ładna, nasz region jest wyjątkowy, ale to nie jest najpiękniejsze miejsce na świecie. Poza tym kochamy podróże, one napędzają nas do życia. Byliśmy m.in. w Stanach Zjednoczonych, Islandii, Indonezji, Wielkiej Brytanii, we Włoszech i trochę świata już zobaczyliśmy. Ale apetyt rośnie w miarę jedzenia, chcemy doświadczać więcej.

Konrad: Kiedy skończyłem technikum mechaniczne w 2015 r., nie mogłem znaleźć dla siebie miejsca. Dla młodych ludzi nie było zbyt dużo możliwości, trudno było zarabiać i spełniać marzenia. Wyjechałem do Wielkiej Brytanii. Poznając ten kraj zobaczyłem, że moi znajomi jeżdżą po świecie, odwiedzali Majorce, albo Rzym. Oglądałem ich zdjęcia i się zakochałem. Postanowiłem, że zostanę dłużej za granicą, zarobię trochę pieniędzy i jak oni, będę podróżował. Potrzebowałem tylko kompana...

Alicja: I później poznał mnie...
Konrad: Zakochałem się drugi raz i tak zaczęła się nasza przygoda. ▶

„Podróż będzie w stylu road trip przeobionym samochodem w campervana, którym mamy zamiar dotrzeć w najpiękniejsze zakamarki krainy kangurów” - napisaliście w mailu do nas. Jak się nim dostaniecie na ten kontynent?

Alicja: Najpierw wylądujemy w Perth i tam przez kilka pierwszych dni będziemy szukać samochodu. Planujemy kupić duży, terenowy wóz z napędem 4x4, żebyśmy mogli pojechać w australijski outback. Przez pierwszy tydzień, no... może dwa, będziemy go przerabiać, tak żebyśmy mieli w nim wodę do kąpeli, kuchnię i miejsce do spania.

Konrad: Kiedy wszystko zostanie przygotowane, będziemy mogli ruszyć w drogę. W Australii lepiej postawić na dużą terenówkę niż vana. Sporo dróg jest zwirowych, więc bus w wiele miejsc nie dojedzie. Planujemy, że podróż zajmie nam pół roku, w zależności od tego, jak będzie przebiegała trasa. Jeśli nam się spodoba, to być może zostaniemy tam na dłużej.

Alicja: Plan jest taki, że robimy trasę, która nazywa się The Big Lap, czyli ok. 15 tys. km. Prowadzi dookoła Australii, ale też z południa wjeżdża się w głąb kraju do Alice Springs, gdzie znajduje się słynna formacja skalna Uluru.

Czy wcześniej podróżowaliście w ten sposób?

Alicja: Tylko przez krótki czas, podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych. Po tym jak w samochodzie spędziliśmy miesiąc, można powiedzieć, że połączyliśmy bakcyła. Wkręciliśmy się w ten styl. W sumie, to każda z naszych podróży różni się od siebie.

Konrad: Po ostatniej wyprawie samochodem przez Stany, przesiadliśmy się na skuter i tak przez 8 miesięcy przemierzaliśmy Indonezję.

Czego oczekujecie od spotkania z australijską kulturą i mieszkańcami?

Konrad: Australię chcieliśmy zwiedzić jeszcze w 2020 r., kiedy byliśmy w Indonezji, ale wybuchła pandemia i pokrzyżowała nam plany, bo kraj zamknął się na ludzi z zewnątrz. Głównie chcemy poznać kontynent od strony aborygeńskiej. To pierwotni mieszkańcy tej ziemi. Ciekawi nas ich spojrzenie na historię, problemy z jakimi się zmagają. Dzisiejsi Australijczycy to mieszkanka narodowości z całego świata. Rdzenni mieszkańcy cały czas powtarzają, że to ich land. Tę relację chcielibyśmy zgłębić i zaprezentować naszym widzom.

Alicja: Bardziej zależy nam na tym, żeby poznać dziką stronę Australii, niż nowoczesne miasta jak Sydney. Będziemy

też w tych wielkich ośrodkach, ale jesteśmy osobami, które wolą spędzać czas na łonie natury i liczymy na to, że tam znacznie się prawdziwa przygoda. Oczekujemy poznania rdzennych mieszkańców.

Jednocześnie relacjonując na bieżąco swoją podróż w internecie i tworząc coś na wzór serialu?

Konrad: Można tak powiedzieć. Liczę na to, że będziemy regularnie zamieszczać vlogi z podróży, ale wykonamy też 25-minutowe filmy tematyczne o danej części Australii. Produkcja takich materiałów, zwłaszcza w podróży, to spore przedsięwzięcie i nie raz na coś, co na Instagramie trwa 15 sekund, potrafiemy poświęcić nawet 5-6 godzin pracy. Gdy przygotujemy samochód, to nasze relacje nabiorą tempa. Wtedy na całego rozpocznie się wspomniany serial i ruszymy z resztą, a naszym widzom będziemy mogli przedstawić cały plan.

Alicja: Naszą podróż, a raczej jak to określiłeś „serial o nas”, będzie można śledzić na naszym Instagramie (TheMimki), gdzie codziennie będziemy publikować krótkie relacje. Filmy trafią na nasz kanał youtube (TheMimki), ale z mniejszą częstotliwością. Można nas też śledzić na Tiktoku (TheMimki) oraz na naszej stronie internetowej ZakatkiMarzen.pl.

Jak to jest możliwe; jeździecie po świecie, nagrywacie filmy i macie z tego pieniądze? Tymczasem ktoś w Myślenicach wstaje rano, je śniadanie, potem odbija kartę w zakładzie pracy, a wy budzicie się w kamperze...

Konrad: ... i też robimy śniadanie. Potem rozglądamy się dookoła, a codziennie mamy inną perspektywę i działania. Wbrew pozorom mamy ustalony plan, bo to wymaga sporej koordynacji. Codziennie każde z nas wie, co powinno zrobić w określonych godzinach. Kiedy Alicja pracuje nad Instagramem, ja wykonuję loty dronem i tak dalej. Dzielimy się zadaniami, jesteśmy zgranym zespołem.

Można o was powiedzieć, że jesteście zawodowymi blogerami - podróżnikami? Da się z tego żyć?

Alicja: Tak, w tej branży można zarabiać pieniądze na różnych płaszczyznach, np.: fotografii oraz wideo, sprzedaży własnych produktów elektronicznych jak e-booki, kursy, czy ze współpracy z różnymi markami. Aby dopiąć budżet na wyprawę do Australii, pracowaliśmy też sezonowo na Islandii.

Konrad: W tym roku chcemy mocniej monetyzować naszą pasję. Przeszliśmy kilka szkoleń i kursów. To otworzyło nam głowę i zmieniło nasz sposób

patrzenia. Tak naprawdę zawód blogera to praca jak każda inna.

Alicja: Bloger jest twarzą przedsięwzięcia, fotografem, filmowcem, montażystą, do tego ogarnia media społecznościowe. Cały proces opowiadania historii znajduje się w naszych rękach. To jak prowadzenie medium lub wspomnianego serialu, tylko z naszym udziałem. Trochę o nas i o miejscach, które odwiedzamy.

Jaki jest próg wejścia do świata współprac ze znanymi markami?

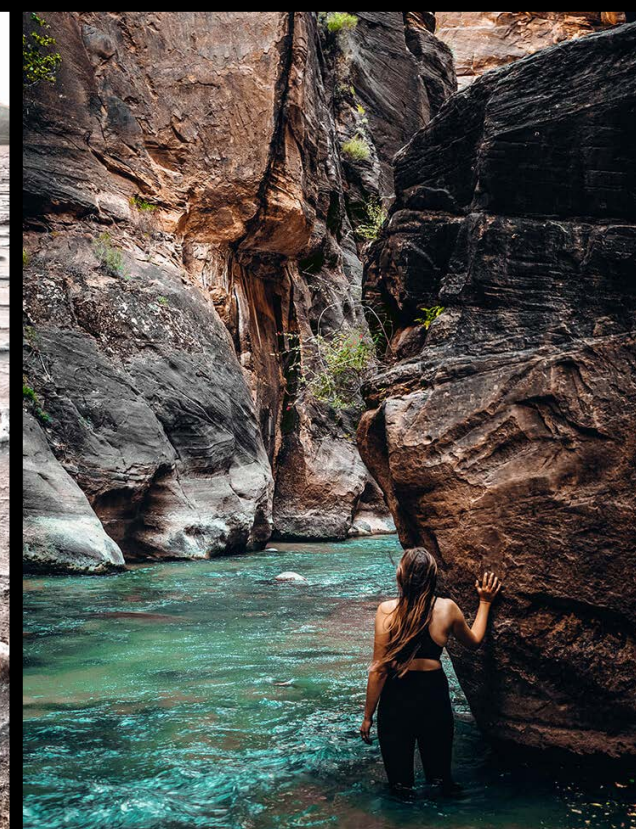
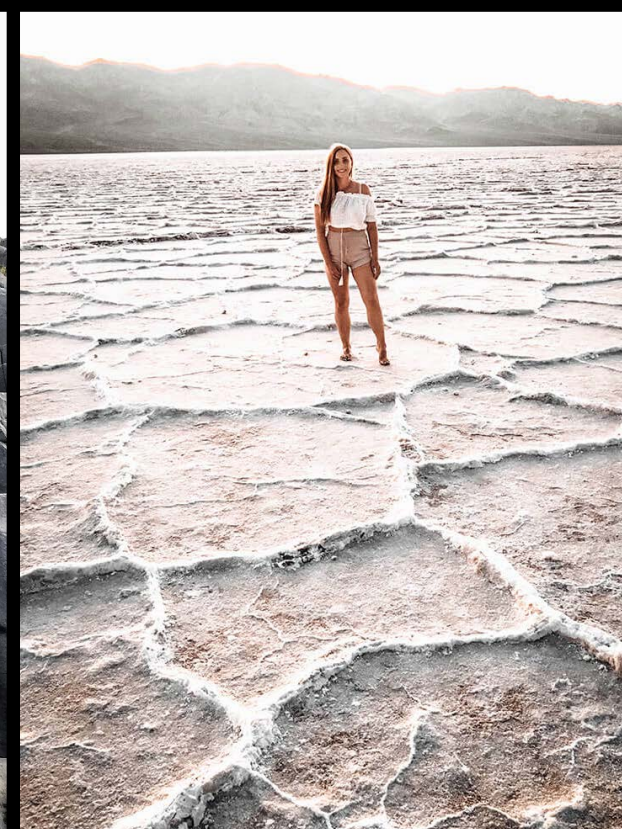
Konrad: Ludzie skupiają się tylko na liczbach, a sztuką jest pokazanie produktu, świadomość czego dana firma oczekuje i pewność siebie. Nie ma czegoś takiego jak próg, liczą się umiejętności i kreatywność.

Zdecydowana większość mieszkańców naszego regionu żyje w dość usystematyzowany sposób. To praca - dom - dzieci - weekend - praca - święta - raz w roku wakacje. Wy postanowiliście robić coś, o czym inni mogą tylko pomarzyć. Często spotykacie się z podejściem typu „a po co wam to, a na co?”

Alicja: Tak, w Polsce często się z tym spotykamy. Najczęstsze komentarze dotyczące naszej działalności brzmią właśnie w ten sposób; a po co? a na

co? a dlaczego? I... czy będziemy mieć emeryturę. Nasze podejście jest takie, że należy korzystać z młodości, korzystać z życia - zamiast czekać na to, co będzie, kiedy przybędzie nam lat. Jeśli dzisiaj mamy taką pasję, która sprawia, że chce nam się podróżować i spełniać to marzenie, to uważam, że nie ma sensu czekać. Na co? Myślę, że priorytety w życiu się zmieniają i za kilka lat będziemy chcieli żyć bardziej stabilnie, może nawet założyć rodzinę. Jednak dzisiaj chcemy poczuć, że żyjemy. Poza tym, nie wiadomo co będzie na świecie za kilka lub kilkadziesiąt lat. Tego nauczyła nas pandemia. Już raz byliśmy przygotowani na wyjazd do Australii. Mocno się podłamaliśmy, ponieważ nie było to możliwe, a znajdowaliśmy się zaledwie 2,5 godziny drogi z Bali.

Konrad: Zamieniamy kolejność. Zamiast iść utartym schematem: szkoła, praca, dom, rodzina, emerytura... i ewentualnie wtedy podróże, my robimy to już teraz. Boję się, że później nie będę miał już na to siły i chęci. Poza tym człowiek po tylu latach zaczyna się bać. Skoro przez 40 lat budował strefę komfortu, bardzo ciężko będzie mu się z niej wyrwać. Kiedy rzucamy pracę, z tyłu głowy rodzi się myśl „a skąd ja teraz będę brał pieniądze?”. Wiadomo, że te kiedyś się skończą i jeżeli nie ma ▶



się planu na to co dalej, można się przestraszyć tej wizji. Dlatego wiele osób żyje w pewnej projekcji, bo od małego była im wtłaczana jedna prawidłowa ścieżka; tj. musisz iść do szkoły, skończyć studia, znaleźć partnera, założyć rodzinę i raz w roku pojechać na urlop. Coraz więcej naszych widzów, którzy piszą do nas w mediach społecznościowych, zaczyna wprowadzać w swoim życiu zmiany. Wyjeżdżają z kraju np. do Islandii i zauważają, że po roku pracy w tym miejscu, stać ich na to, żeby podróżować po świecie, kupić jakiś sprzęt, albo zadbać o swoje potrzeby.

„Jeśli macie marzenia, nie odkładajcie ich na potem. Nie rezygnujcie, chociaż na początku może się wydawać, że przygotowania czy organizacja budżetu pochłoną ogrom czasu. Uczucie spełnionego marzenia jest wygraną, a przeżycia to jest coś, czego nikt nam nigdy nie zabierze” - piszecie w sieci. To wasza recepta na udane życie?

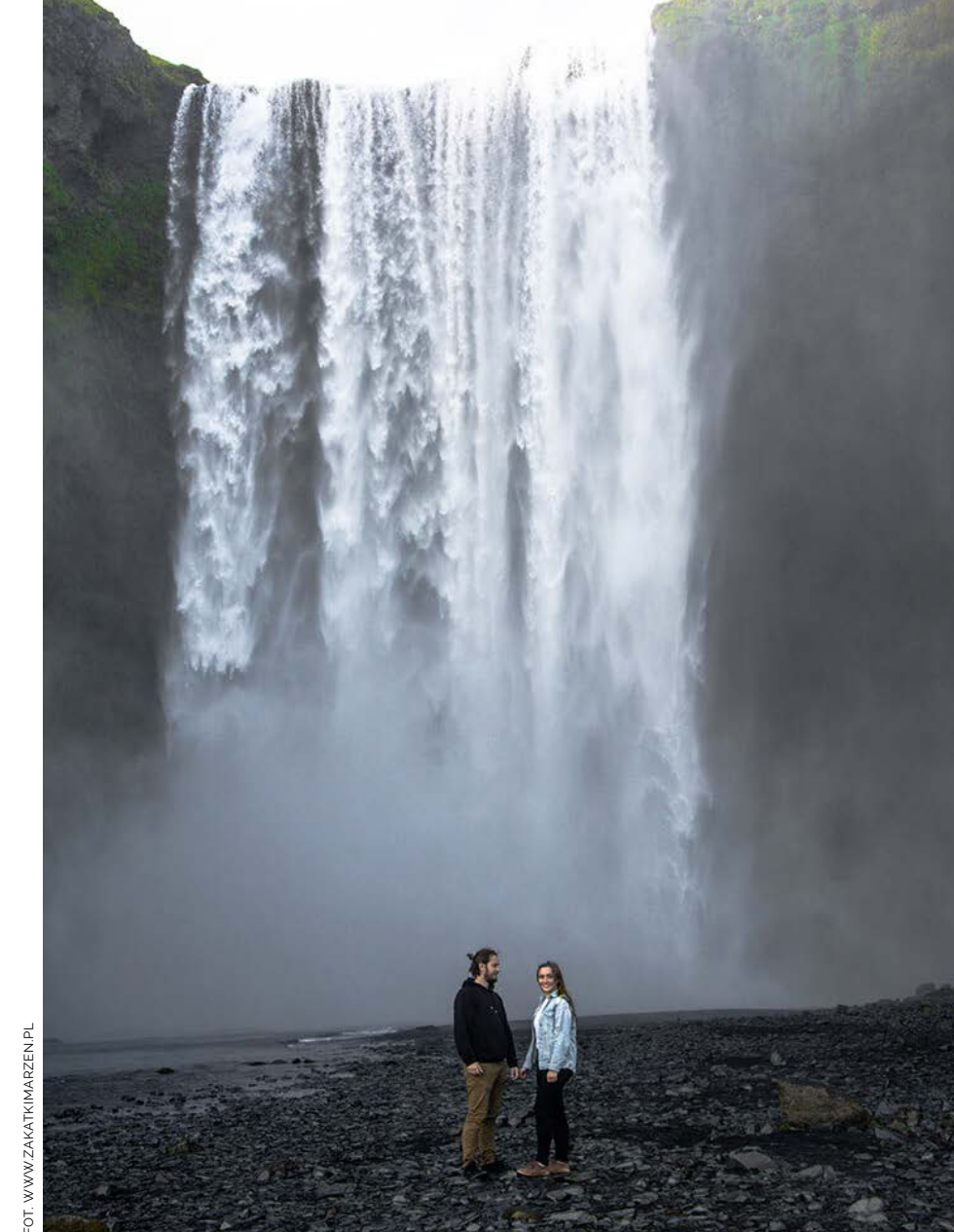
Alicja: Tak! My głównie kierujemy się marzeniami, mimo że nie jest łatwo pracować za granicą i odkładać pieniądze. To wymaga wielu wyrzeczeń, a emigracja zarobkowa skupia się wyłącznie na pracy. Dlatego tak ważne są marzenia i cel. One mobilizują. Naszym była Australia i kilka miesięcy ciężkiej pracy z każdym dniem zbliżało nas do tego.

O jakich pieniądzach mówimy?

Alicja: Uwielbiam to pytanie... i zaraz potem pada kolejne; dlaczego nie wydaliśmy tych pieniędzy na mieszkanie lub na dom, tylko na podróże. Ludzie przyjeżdżają za granicę do pracy i mówią o swoich celach. Jeden jest tam po to, żeby zarobić na remont, inny na dom, mieszkanie, samochód, rzadko na podróże. A to jest nasze marzenie, staramy się je spełniać. Trzeba mieć budżet, żeby realizować takie wyprawy, a to wymaga poświęceń. W Polsce nie jest łatwo odłożyć taką sumę, a mówimy tu o kwotach, za które moglibyśmy kupić nowy samochód.

Alicja w sieci piszesz, że „jeśli potrafisz o czymś marzyć, to potrafisz także tego dokonać?”. Czy jest marzenie, którego jak dotąd nie udało ci się spełnić?

Alicja: To właśnie wyczekana Australia! Miejsce, do którego ciągle nie udało nam się dotrzeć. Nie ma drugiego kraju,



FOT. WWW.ZAKATIMARZEN.PL

na którym nam tak zależy... Nie ma!

Konrad: Jest! Jeszcze Kanada.

Alicja: No dobra... jeszcze ta Kanada.

Co można usłyszeć wchodząc do pokoju i oznajmiając rodzicom; mamu, tato... będę podróżniczką, albo podróżnikiem?

Alicja: Na przykład, że oszalałeś i lepiej weź się za coś pożyteczniejszego.

Konrad: Albo... pracę byś sobie znalazł. Za 2500 zł przecież dobre prace są. Ale to nie dla każdego wyznacznik szczęścia i dobrego życia.

Gdyby przyszło nakręcić o was film, byłaby to typowa historia drogi, w której bohater przemierza świat, przechodzi zmianę i dociera do celu. Czym on jest w waszym przypadku?

Alicja: Dla mnie celem jest czuć, że żyję. W podróży tak właśnie jest. Kiedy wpadam w codzienność i monotonię, to wiem, że od zobojętnienia albo depresji dzieli mnie już tylko krok. Chcę mieć wspomnienia. Po latach pracy w korporacji, cały ten czas zlewa się w jeden dzień. Z kolei podróże generują bardzo dużo wspomnień. Chodzi o to, żeby pamiętać życie, mieć świadomość, że było pełne i niczego nie żałować.

Konrad: Żyjąc schematycznie na co dzień, nikt nie zwraca uwagi na drogę do pracy i domu. Pokonujemy ją mechanicznie, często z telefonem w ręce. Codziennie wieczorem chodzę na spacer przed snem. Każdego dnia mijam dwudziestoparolatka, który po godz. 22 wraca z pracy, wysiada z samochodu i... patrzy w telefon. Naszła mnie

taka myśl, że życie może wyglądać w ten sposób, rok po roku, cały czas. Dlatego wybrałem podróż. Tylko w ciągu jednego roku zobaczyłem kaniony, latałem dronem nad najpiękniejszymi miejscami na ziemi, chodziłem po lodowcu, widziałem wybuch wulkanu i doznałem tyłu wrażeń, że aż trudno to opisać. Myślę, że należy kolekcjonować wspomnienia. Życie jest jedno i trzeba je jak najpiękniej przeżyć.

A kiedy już wracacie i kończy się kolejna przygoda... jakie towarzyszą temu emocje?

Konrad: Zależy z jakiej podróży i jak wygląda powitanie przez bliskich. Trzeba pamiętać, że to my jesteśmy tymi nieobecnymi i wiele rzeczy nas omija. Z tym trzeba się pogodzić. Mnie w trakcie ostatniej podróży na przykład ominęły dwa śluby kuzynek. Po kilku miesiącach nieobecności wracamy do ich ułożonego, często wypełnionego obowiązkiem życia i nie raz jest tak, że ktoś ma dla nas czas i wita nas z radością, a innym razem tego czasu jest dla nas mniej.

Alicja: Na pewno widzimy, że rodzina i znajomi żyją tak samo, a my się bardzo zmieniamy. Zmienia się świadomość. Zauważamy też, że ludzie przejmują się zwykłymi, przyziemnymi rzeczami. Na przykład tym, że coś w domu się popsuło. Dla nas to żaden problem, ponieważ życie w podróży uczy nas adaptacji do zmian i szukania rozwiązań.

Co poradzilibyście tym, którzy przez obawy i różnego rodzaju strachy nie decydują się na pewne działania lub nie dokonują w życiu zmian?

Konrad: Sprawa jest prosta. Jeżeli nie dasz rady pokonać strachu, musisz z nim żyć, ale to nie zwalnia cię od tego, aby iść do przodu. Nie ma innej opcji.

“Zamieniamy kolejność. Zamiast iść utartym schematem: szkoła, praca, dom, rodzina, emerytura... i ewentualnie wtedy podróże, my robimy to już teraz. Boję się, że później nie będę miał już na to siły i chęci.”

“Po latach pracy w korporacji, cały ten czas zlewa się w jeden dzień. Chodzi o to, żeby pamiętać życie, mieć świadomość, że było pełne i niczego nie żałować. Dla mnie celem jest czuć, że żyję. W podróży tak właśnie jest.”

Alicja: A jeśli chodzi o podróże, to proponuję zacząć od krótszych wypadów. Warto się sprawdzić w organizacji mikro wypraw. Pojechać w bliższe kierunki, np. do Hiszpanii lub Portugalii.

Dla was bliskie kierunki, to jak szczyt wakacyjnych marzeń wielu ludzi.

Alicja: Chyba przesadziłam! To może zacząć podróżować po Polsce, wybrać się do naszych południowych sąsiadów i powoli przekraczać strefę komfortu. Jeszcze kilka lat temu jeździliśmy na Słowację i Węgry, później była Hiszpania i tam całkowicie pozbyliśmy się jakichkolwiek obaw.

Konrad: Gdy miałem 3 albo 4 lata, zacząłem jeździć z rodzicami nad morze. Przez cały rok czekałem na wakacje, tak pochłaniały mnie podróże. Nie potrafię długo usiedzieć w domu na jednym miejscu. Nie musiałem się przełamywać, od dziecka mam zaszczepioną miłość do podróżowania.

Alicja: Wyjazd za granicę jest tym samym, co wypad do innego miasta w Polsce. Jedyna różnica polega na tym, że ludzie mówią w innym języku. Nie trzeba się tym przejmować, my w krajach arabskich dogadywaliśmy się na migi. Da się!

Konrad: W dobie dzisiejszej technologii i translatorów, można łatwo dojść

do porozumienia. Nawet jak nie znamy swoich języków, to jako ludzie potrafimy się dogadać. Wystarczy otworzyć się na innych.

Trudno było podjąć decyzję o pierwszej długiej podróży?

Alicja: Nie było trudno, ani trochę. U mnie był to Rzym i akurat trafiłam na wybór papieża Franciszka. Emocje związane z podróżą, z eksploracją nowych terenów są nie-sa-mo-wi-te. Zdaję sobie sprawę, że dla wielu przekroczenie progu domu lub mieszkania i idąca za tym decyzja może być trudna, ale u nas to nie występuje. Mamy wewnętrzną potrzebę parcia przed siebie. To daje ogromną satysfakcję, ekscytację, napędza nas każdego dnia. Nowe miejsca, ludzie, budynki, zapachy, widoki. Każda podróż nie tylko kształci, ale też pokazuje, że można inaczej podchodzić do życia i uczyć tego, że nie popełniasz błędów, wybierając inną drogę. Nie jesteś dziwny, czy nienormalny jak można usłyszeć w małych społecznościach. Jesteś sobą i pokonujesz barierę, rozwijasz się.

Czego jeszcze uczą was te wszystkie wyjazdy?

Alicja: Na pewno tolerancji. Tego, że każdy powinien żyć po swojemu i nie powinno się innym narzucać wyborów. Czasem robi to otoczenie, czasem rodzice, którzy podpowiadają młodym ludziom jaką wybrać szkołę, zawód, partnera lub partnerkę. **Konrad:** Każdy powinien się sparzyć, bo przecież uczyliśmy się przez porażki, a nie przez sukcesy.

Czuliście się kiedykolwiek zagrożeni podczas swoich ekspedycji?

Alicja: Przed wyjazdem nie czujemy strachu. W trakcie podróży ▶

dominuje ekscytacja. Jeżeli zdarzają się sytuacje niebezpieczne, to wiadomo, że strach może nadejść i trzeba sobie z tym poradzić. Częściej jednak towarzyszy nam ciekawość.

Konrad: Podczas ostatniej wyprawy bardziej baliśmy się zwierząt. W Indonezji to małpy napędziły nam największego stracha. Zagrożeni wśród ludzi czuliśmy się tylko w Stanach.

Alicja: Nie przez cały czas, ale obraz tego kraju dociera do nas w innej formie, niż można się przekonać przemierzając go samochodem. Według nas nie jest tak bezpieczny, jak się to pokazuje w produkcjach kinowych czy telewizyjnych. Mało się o tym mówi, ale wielkie metropolie to też gangi, porwania, bezdomni, kartele. Mieliśmy z tym styczność jako turyści. Te hm... zjawiska można spotkać na ulicach. Ameryka jest wspaniała jeśli chodzi o przestrzeń i naturę, zwierzęta, parki narodowe. Zaś jeśli chodzi o amerykański sen jak w filmach z lat 90., to coś takiego nie istnieje. Dzisiaj jest bardzo ciężko ułożyć sobie tam życie zaraz po przyjeździe. O wiele łatwiej jest zarabiać w Europie. Jeżeli na starym kontynencie stracisz pracę, możesz iść do kolejnej, a w Stanach jeśli nie masz większych oszczędności - o co jest trudno, często ląduje się na ulicy. Tam wszystko jest na kredyt, a żeby tego nie stracić, trzeba bardzo ciężko i dużo pracować.

Znaleźliście już idealne miejsce do życia?

Alicja: Wciąż go poszukujemy. Przez ostatnie lata byliśmy negatywnie nastawieni do Polski, ale ostatnio widzimy też wady za granicą. Największa polega na tym, że jednak nie jesteś u siebie. Zastanawiamy się nad stworzeniem bazy wypadowej w naszym kraju. Możliwe, że w przyszłości powstanie gdzieś koło Krakowa, lubimy tę okolicę. **Konrad:** Polska jest świetnym miejscem do życia, chociaż nasza mentalność odstaje od tej zachodniej. Moim zdaniem w tej chwili to najbezpieczniejszy kraj na ziemi. Nie ma drugiego takiego.

Skąd to negatywne nastawienie do naszego kraju?

Alicja: Nie chciałam zostać źle zrozumiana. Lubię ten kraj, ma dużo plusów do życia, niekoniecznie do

podróżowania. Jest wszędzie blisko, jesteś u siebie, służba zdrowia jest o wiele lepsza - serio, niż w innych krajach, ale często męczące jest nasze nastawienie.

Konrad: Polak, albo mieszkaniec naszego regionu lubi ponarzekać. Mentalność ludzi w zachodniej części świata jest pozytywna. Nawet jeśli mają problemy, to starają się tego nie przekazywać na inne osoby. Jeśli ktoś cię zapyta o to jak się masz, to nikt nie mówi o tym, że zepsuł mu się samochód, albo że lodówka słabiej chłodzi i boli go w krzyżu. W Polsce często opowiadamy całe życie, rywalizujemy na nieszczęścia. Tam jest uśmiech na twarzy. Porównując te światy odnoszę wrażenie, że u nas dominuje przekonanie o tym, że cierpienie nas uszlachetnia. Od dziecka mówi się, że cierpieliśmy, cierpimy i ludzie są do tego przyzwyczajeni. Dla nich narzekanie to często sposób na życie. Jeżeli coś się komuś nie udaje, to obwinia za to innych lub system, mówiąc, że w tym kraju inaczej się nie da.

Alicja: To chyba jest uwarunkowane historycznie. Polska mentalnie nie idzie do przodu, tylko wraca się często do przeszłości, jakby ludzie nie chcieli tego zostawić i być szczęśliwi. Uważam, że trzeba szanować naszą historię, pamiętać o niej i kultywować naszą kulturę, ale nie powinniśmy w nieskończoność skupiać się na tym, co złego nas spotkało, tylko szukać pozytywnych rozwiązań. Ruszyć do przodu, poddać się temu i uwierzyć, że będzie dobrze. Chciałabym, żeby Polacy byli bardziej pozytywni, żeby często się uśmiechali. Czasem mam wrażenie, że kiedy idziesz ulicą i szeroko się uśmiechasz, to ludzie myślą sobie „no wariat”. Ale może mi się tylko wydaje.

“ Na zachodzie jeśli ktoś cię zapyta o to jak się masz, nikt nie mówi o tym, że zepsuł mu się samochód, albo że lodówka słabiej chłodzi i boli go w krzyżu. W Polsce często opowiadamy całe życie, rywalizujemy na nieszczęścia.

Będąc w drodze, czego związanego z Polską brakuje wam najbardziej?

Alicja: Wszystkiego do jedzenia! Na całym świecie nie ma drugiej takiej kuchni. Tego nam zawsze brakuje, a najbardziej chyba twarogu. Uuu to jest nie do podrobienia! **Konrad:** Takiego jedzenia jak w Polsce nie znajdziecie nigdzie. Czuć, że nasza żywność jest o wiele zdrowsza, zwłaszcza na wsi.

Jest takie miejsce na świecie, które was szczególnie urzekło?

Alicja: Pod kątem podróżniczym to Stany Zjednoczone, Islandia, Włochy i Jordania. **Konrad:** Kraje muzułmańskie, wbrew temu co ludzie mówią, są bardzo bezpieczne. To nie jest tak, że na każdym kroku czyhają na ciebie terroryści. To mili, otwarci ludzie, którzy potrafią przyjąć do domu wędrowca i jeszcze go nakarmić. Są uśmiechnięci.

Gdzie widzicie się patrząc w przyszłość?

Alicja: Na pewno w najbliższym czasie będziemy starać się rozwijać naszą pasję i pojechać jeszcze w kilka wymarzonych kierunków. **Konrad:** Może zmieni się styl naszego podróżowania. Mogą nie być już półroczne i dłuższe wyprawy. Myślę, że po takim czasie w drodze, w naszych głowach pojawią się nowe cele. **Alicja:** Chociaż na pewno zdarzy się coś większego... może Afryka. Trochę też się starzejemy i zaczynamy tęsknić za stabilizacją. Zastanawiamy się nad tym, czy nie zrobić kampera w Polsce i wyruszyć w podróż po Europie. Kto wie jak teraz spodoba nam się samochodowe życie. **Konrad:** Przed nami jednak wyprawa po Australii, na którą wszystkich zapraszamy. ■

GRUPA psb MRÓWKA

Wiosenna mrówkowa okazja cenowa!

(oferta ważna od 03.04 – 15.04.2023 lub do wyczerpania zapasów)



**KAMIEŃ OZDOBNY
BIAŁA MARIANNA 25 kg**

~~15,99 zł~~ **11,99 zł/szt.**



**KORA
IGLASTA 80 l**

~~21,99 zł~~ **15,88 zł/szt.**



**ZIEMIA
UNIWERSALNA 50 l**

~~14,99 zł~~ **10,99 zł/szt.**



**ROLBORDER
4-5x15x100cm**

~~12,99 zł~~ **8,99 zł/szt.**

MYŚLENICE
ul. Słowackiego 112A

* najniższa cena produktu z ostatnich 30dni przed wprowadzeniem obniżki

Dni przedszkola są policzone?

Przekonani są o tym rodzice, którzy twierdzą, że burmistrz zmierza do zamknięcia placówki za pomocą „taktyki salami”. Mimo, że radni nie przegłosowali uchwały o zamiarze likwidacji Przedszkola Samorządowego nr 3, w mieście nie milkną głosy o tym, że celem samorządowców jest jego wygaszenie. Czy słusznie?

PIOTR JAGNIEWSKI

Konflikt związany z przyszłością przedszkola trwa trzeci miesiąc i angażuje kolejne osoby. Wszystko zaczęło się pod koniec stycznia, kiedy w porządku obrad 59. sesji rady miejskiej w Myślenicach znalazł się punkt dotyczący zamiaru likwidacji Przedszkola Samorządowego nr 3. To znajduje się przy ul. Lipowej na Zarabiu. Działają w nim dwie grupy przedszkolne; 3-4 letnie „Biedronki” oraz 5-6 letnie „Pszczółki”, do których uczęszcza 36 dzieci. „Przedszkole mieści się w budynku jednorodzinnym, co sprawia, że dzieci czują się u nas jak u siebie, w swoim domu. Jest dobrze wyposażone, sale są jasne. Dzieci mają miejsce do zajęć i zabaw. Niewątpliwym atutem jest to, że placówka posiada duży ogród, gdzie dzieci mogą spędzać czas na świeżym powietrzu” - czytamy na stronie przedszkola. Jak podkreślają mieszkańcy Zarabia, tak jest od kilkudziesięciu lat.

Skąd "zamiar likwidacji"?

Trzy dni przed posiedzeniem rady, na bramie prowadzącej do przedszkola zawieszono transparent z napisem „nie pozwolimy zlikwidować naszego przedszkola”, na drzwiach wejściowych do budynku

kolejny z hasłem „nie dla likwidacji!”, a w korytarzu wezwanie; „burmistrzu, opamiętaj się!”. W jednej z sal zebrało się kilkadziesiąt osób wraz z dyrekcją i pracownikami placówki. Czekali na reprezentantów UMiG, którzy wyjaśnią im dlaczego akurat to przedszkole wytypowano do likwidacji.

Na miejscu o wyznaczonej godzinie zjawiła się naczelnik wydziału edukacji i zdrowia Małgorzata Ciemińska. - Przyszłam państwa poinformować o zamiarze likwidacji przedszkola. Co o tym decyduje? Przede wszystkim względy tzw. bezpieczeństwa. To nie jest tak, że dopiero w tym roku okazało się, że tylko jedno przedszkole jest niedostosowane do przepisów przeciwpożarowych, bo w Myślenicach od 2010 r. w każdym z przedszkoli mieliśmy większe, bądź mniejsze niedostosowania - mówiła. Zwracała uwagę na to, że w poprzednich latach inne przedszkola zostały dostosowane do przepisów przeciwpożarowych, a koszty wynosiły kilkadziesiąt tysięcy złotych. - U państwa tych niedostosowań jest dużo. W ramach wizji lokalnej, którą przeprowadzili strażacy, ujawniono przede wszystkim brak hydrantów na każdym piętrze, czy brak hydrantu

zewnątrznego, bo najbliższy znajduje się w granicach 300 m, a powinien być w odległości 75 m - wyjaśniała naczelnik Ciemińska.

Następnie odczytała notatkę sporządzoną przez strażaków w grudniu 2022 r. Ta zawierała szereg uchybień, w tym m.in.; brak wydzielania klatki schodowej wyposażonej w system odrywania, nieprawidłowy kierunek otwierania drzwi, nieodpowiednią szerokość schodów, drzwi ewakuacyjnych, wysokość stopni i wspomniany wcześniej brak hydrantów. Naczelnik



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

podkreślała, że „przepisy przeciwpożarowe się zmieniły, a oddziały przedszkolne należało dostosować do nich do 31 sierpnia 2022 r.”.

Jej tłumaczenia nie przekonały rodziców. Zwracali uwagę, że opinię straży pożarnej należy traktować jako zalecenie do organu nadzorującego - czyli do gminy, która jest zobowiązana te usterki usunąć. „Dlaczego tego nie zrobiła?” - pytali. Podkreślali, że przedszkole działa od 40 lat. Ciekawiło ich też, dlaczego w innych placówkach niedociągnięcia zostały usunięte, a w tej nie. Przyznali,

że hydranty to „przepisy bezdyskusyjne”, natomiast wysokość lub szerokość klatki dotyczy obiektów nowych, a nie użytkowych. Według nich, główne nakłady finansowe to wykonanie na każdym piętrze instalacji zawierającej hydrant oraz montaż takiego urządzenia na zewnątrz. Uważali, że to zadanie gminy, ponieważ „to przedszkole samorządowe, a drogi są gminne”. Z sali padło też pytanie „dlaczego przez tyle lat nie było hydrantu i kto w tym czasie narażał dzieci?”. Ponieważ na miejscu nie pojawił się burmistrz, a na padające z sali

pytania brak było zadowalających odpowiedzi, rodzice domagali się spotkania z Jarosławem Szlachetką (PiS).

Zegar tykał. Kolejnego dnia na oficjalnej stronie miasta, po raz pierwszy pojawił się wpis na temat zamiaru likwidacji placówki. Zawierał listę uchybień z zakresu ochrony przeciwpożarowej oraz wypowiedź burmistrza; „W mojej ocenie takie warunki nie zaspokajają indywidualnych potrzeb dzieci, adekwatnych do ich wieku. W trosce o bezpieczeństwo dzieci, zasadnym jest podjęcie działań zmierzających do ▶





FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

likwidacji przedszkola, zapewniając jednocześnie miejsca dla tych dzieci w innych placówkach".

Projekt wypada z obrad

W dniu sesji, która miała miejsce 26 stycznia, salę konferencyjną wypełnili rodzice przedszkolaków z Zarabia. Mieli ze sobą transparenty z napisami "stop likwidacji", "przedszkole naszym domem" i "nie zamykajcie naszego przedszkola", a dla radnych prezentację pt. "Zaangażowanie społeczności Zarabia w rozwój dzielnicy w latach 1992-1998". Z kolei urzędnicy przekazali obecnym na sali opinię techniczną, dotyczącą możliwości przeprowadzenia przebudowy w zakresie dostosowania obiektu do obowiązujących przepisów techniczno-budowlanych.

Na początku posiedzenia, radny Tomasz Wójtowicz (WDG) złożył wniosek o wycofanie z obrad punktu dotyczącego rozpatrzenia projektu uchwały traktującego o zamiarze likwidacji przedszkola. Za jego wykreśleniem głosowało 11 radnych reprezentujących Klub Wspólnie dla Gminy i Bez Układów oraz 2 radnych niezrzeszonych (Grażyna Ambroży, Czesław Bisztyga, Józef Błachut, Jerzy Cachel, Izabela Kutrzeba, Eleonora Lejda-Kuklewicz, Wojciech Malinowski, Kamil Ostrowski, Bogusław Podmokły, Jan Podmokły, Tomasz Wójtowicz), a przeciw było 10 reprezentantów Prawa i Sprawiedliwości (Halina Dyląg, Mirosław Fita, Wojciech Gablankowski, Andrzej

Grzybek, Małgorzata Jaśkowiec, Piotr Motyka, Bogusław Stankiewicz, Waclaw Szczotkowski, Stanisław Topa, Czesław Wierzba).

Kontrola poselska w UMiG

Szukający wyjścia z sytuacji rodzice, trafili do myślenickiego biura posła Marka Sowy (KO). W piątek 3 lutego rozmowę na temat przyszłości przedszkola prowadzili z przewodniczącą myślenickiego PO; Ewą Wincenciak-Walas, radnymi klubu WDG Józefem Błachutem, Tomaszem Wójtowiczem, Janem Podmokłym i Kamilem Ostrowskim, reprezentantem KOD Myślenice Łukaszem Płatkiem oraz radnym powiatowym Maciejem Ostrowskim (WDP) i sekretarzem powiatu Mieczysławem Kęskiem. Następnie Marek Sowa postanowił przeprowadzić w UMiG Myślenice kontrolę poselską, co relacjonował w mediach społecznościowych.

W piśmie złożonym do Jarosława Szlachetki pytał m.in. o przesłanki, jakie zadecydowały o podjęciu przez niego zamiaru likwidacji przedszkola; o to „czy wobec negatywnego stanowiska rady, podejmie kolejną próbę likwidacji lub inne działania zmierzające do zaprzestania działalności placówki?”, „czy gmina planuje przeprowadzenie remontu przedszkola?” i „jakie są plany wobec nieruchomości przy ul. Lipowej 2A?”.

Spotkanie u posła burmistrz określił jako „himalaje hipokryzji”. Zwracał uwagę, że „dyskusji na temat likwidacji przedszkola pewnie dzisiaj by nie było,

gdyby nie wieloletnie zaniedbania niektórych”. Opublikował też odpowiedzi, jakich udzielił posłowi Sowie na piśmie. Dowiadujemy się z nich m.in. o stwierdzonych nieprawidłowościach przeciwpożarowych oraz sanitarno-higienicznych. Na pytania o plany wobec nieruchomości oraz o to, czy gmina zamierza ją sprzedać, burmistrz Szlachetka odpowiada: "W dniu dzisiejszym w budynku przy Lipowej 2A znajduje się Samorządowe Przedszkole nr 3. Wszelkiego rodzaju Pana wywody prezentowane w mediach społecznościowych są tylko insynuacjami, bezpodstawnymi oskarżeniami, zmierzającymi do dyskredytowania mnie oraz mojego zaangażowania w pracę na rzecz mieszkańców Miasta i Gminy Myślenice".

„Nie ma czegoś takiego jak likwidacja przedszkola”

- Dotarła do mnie informacja, że w przedszkolu na Zarabiu, o którym tyle się ostatnio mówi, została ograniczona ilość przyjęć dzieci do 20. Z jakiego powodu? - miesiąc później podczas 60. sesji rady miejskiej dopytywał radny Józef Błachut (WDG). Burmistrz w odpowiedzi ponownie powołał się na warunki, których nie spełnia budynek. - Nie podejmę decyzji, żeby ogłaszać i umożliwiać tam przyjmowanie kolejnych dzieci, które będą narażone na te wszystkie niebezpieczne sytuacje - argumentował gospodarz gminy.

Podkreślał też, że czeka na odpowiedzi z sanepidu dotyczące stanu sanitarnego oraz na kontrolę komendanta

powiatowego straży pożarnej w Myślenicach. „Dzisiaj nas jako gminy Myślenice, która posiada wolne miejsca w innych placówkach, nie stać na utrzymanie przedszkola samorządowego przy ul. Lipowej. Miejsca bezpieczne, spełniające odpowiednie warunki sanitarne, przeciwpożarowe oferujemy dzieciom w pozostałych przedszkolach na terenie miasta i gminy Myślenice, ale także na Zarabiu - 700 m dalej. Będąc odpowiedzialnym za dzieci, które rodzice oddają do naszych jednostek przedszkolnych, nie mogę podjąć innej decyzji jak o tym, że nie będzie naboru do przedszkola przy ul. Lipowej. Ci z państwa, którzy mają dzieci w tym przedszkolu i chcą, aby nadal były w jednym, mogą skorzystać z oferty wolnych miejsc w placówce przy ul. Zdrojowej” - mówił Jarosław Szlachetka.

Radny Czesław Bisztyga (niezależny, wcześniej WDG) sytuację nazwał patologią. - Pani burmistrzu, powiem wprost; pani naczelnik wsadziła pana na minę. Trzeba było to całkiem inaczej rozstrzygnąć, trzeba było to ludziom przedstawić, a nie stosować siłowe rozwiązania, które doprowadziły do konfliktu w Myślenicach. A efektem tego są plotki, bajki i historie nie z tej ziemi. Po co było stwarzać taką sytuację? - pytał retorycznie.

Taktyka salami

Po ponad godzinnej dyskusji głos zabrał przewodniczący Waclaw Szczotkowski (PiS) podkreślając, że „radni na poprzedniej sesji odwołali ten punkt i nie doszło do likwidacji przedszkola. Nie ma

czegoś takiego jak likwidacja przedszkola, więc o czym my dyskutujemy? Wysłuchujemy różnych opinii, co do niczego nie prowadzi, bo nie ma likwidacji przedszkola. Ten punkt jakby minął już bezpowrotnie, a my się ciągle jakby tym zajmujemy” - wyjaśniał.

Z takim podejściem nie zgadzają się rodzice, którzy twierdzą, że ograniczenie rekrutacji to „wygaszanie” tej placówki „taktyką salami”. W środę 1 marca przed budynkiem przedszkola zorganizowali spotkanie z mediami, podczas którego przedstawili swoje oświadczenie.

„Wzywamy burmistrza do wznowienia rekrutacji, do respektowania woli radnych oraz mieszkańców gminy Myślenice w tym zakresie. Jeśli nie nastąpi wycofanie się burmistrza z podjętych działań, dążących do bezprawnej likwidacji przedszkola to; * po pierwsze kierujemy sprawę do prokuratury w związku z możliwością popełnienia przestępstwa polegającego na przekroczeniu uprawnień przez Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice; * i po drugie kierujemy wniosek do Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz właściwych organów kontroli o objęcie nadzorem nieruchomości przy ul. Lipowej 2A w Myślenicach, ze względu na podejrzenie korupcji” - stanowisko rodziców przedstawił Roman Lis.

Zebrani przed budynkiem podkreślali, że nie zgadzają się z argumentami dotyczącymi spadku liczby dzieci i kontroli, które jak twierdzą „opierają się na notatce strażackiej”. Jak przekonują, Sanepid, Kuratorium Oświaty ani Państwowa Straż Pożarna nie wydali decyzji o tym,

aby przedszkole nie mogło funkcjonować. Nie przekonuje ich też argument o braku pieniędzy, ponieważ jak mówią; takie podejście „obraża samego burmistrza, który twierdzi, że po kilku latach nie dysponuje środkami na podstawowe zadania gminy, jakimi jest m.in. prowadzenie przedszkoli czy szkół”.

- Nie mamy decyzji żadnej z instytucji, która by uniemożliwiła działalność przedszkola w tym budynku. Gdyby tak było, nie dałoby się kontynuować nauczania pozostałych dzieci, bo przedszkole byłoby niebezpieczne, czy nie spełniałoby warunków, ale tak nie jest. W naszym odczuciu stosuje się sposób ograniczania rekrutacji, co w przypadku dwóch oddziałów oznacza systematyczną likwidację. Jeśli ktoś ma dziecko na trzecim roku i ma posłać kolejne na pierwszy, to będzie miał problem, żeby dowozić dzieci do dwóch miejsc. To może doprowadzić do tego, że w przyszłym roku będzie 15-20 dzieci i wtedy podniesiony zostanie argument o braku chętnych - wyjaśniał Roman Lis.

Przedstawiciele rodziców w sieci zbierają podpisy pod petycją „W obronie Przedszkola Samorządowego nr 3 w Myślenicach”. W chwili publikacji tego artykułu widniało na niej 185 podpisów. W dniu oddania obecnego wydania magazynu MiastoInfo do druku, zaplanowane było 61. posiedzenie rady miejskiej. Sytuację, pełne wypowiedzi każdej ze stron oraz przedstawiane przez nie dokumenty, w ramach cyklu artykułów, na bieżąco opisujemy na miasto-info.pl. ■

Historia nie zawsze jest wesoła, ale daje nadzieję

Sułkowice były spokojnym miasteczkiem z dobrymi, ale ubogimi ludźmi. Co rano przed wschodem słońca budził ich stukot młotków i dźwięk kowadeł, a buchający dym znad kowalskich ognisk, jak mgła spowijał okolice

– mówi **Maciej Ziembła**, instruktor Izby Tradycji w Sułkowicach, który lokalną historią stara się zainteresować wszystkich dookoła.

PATRYCJA KOPRZAK

Zjednej strony pamięć ludzka bywa ulotna. Z drugiej nie zawsze uświadamiamy sobie, że tu i teraz to najlepsza chwila na zadawanie pytań np. naszym dziadkom. To od nich możemy dowiedzieć się, jak dawniej wyglądało życie i co oni sami wiedzą o swoich przodkach. Pamięta pan takie dzieciństwo?

Tak, rozmawiałem z dziadkami i miałem to szczęście, że poznawałem Sułkowice również w ten sposób. Opowiadali o zmianach, jakie następowały w naszej miejscowości, o ich losach i perypetiach życiowych, a także o życiu codziennym. Dla mnie było to fascynujące, chociaż jako mały chłopiec nie wszystko rozumiałem.

Świat oczami moich pradziadków i dziadków był niesamowity. Prababcia mieszkała w starym, drewnianym domu. Wchodząc do izby mijało się duży piec, naprzeciw wejścia do kuchni małe okno, przez które wpadały promienie słońca na kuchenny stół. Do niej chodziło się po mleko i najlepszą śmietanę na świecice. Zawsze miała dla nas schowane cukierki, chociaż wtedy na półkach sklepowych były pustki.

Zgłębia pan historię Sułkowic, ale przede wszystkim pokazuje ją i dzieli się z innymi jako instruktor Izby Tradycji. Kiedy to wszystko się zaczęło - to zamiłowanie do historii?

Wywodzę się z Sułkowic, przez chwilę mieszkałem poza nimi, a sułkowska historia fascynuje mnie od dawna.



Zacząłem się od chęci poznania dziejów własnej rodziny, dotarcia do korzeni. Później przerodziło się to w pasję zbierania starych fotografii związanych z tą miejscowością. Z kolejnymi fotografiami pojawiały się historie utrwalonych na nich miejsc, ludzi, wydarzeń. Zaczęło mnie fascynować odkrywanie drobnych tajemnic miasta, gwara, stroje, budynki. Zdobytą wiedzę udało się wykorzystać przy różnych powstających okolicznościowych opracowaniach.

Czy i w jakim stopniu osoba śp. pana Ryszarda Judasza - inicjatora powstania w 2007 roku Izby Tradycji w Sułkowicach, wpłynęła na pana zamiłowanie do historii?

Pan Ryszard był jedną z nielicznych osób, z którymi mogłem podyskutować o historii Sułkowic. Zresztą nasze piętnastominutowe spotkania trwały nie raz półtorej godziny. Zawsze mogłem liczyć na konsultację i odpowiedź.

Pomysł z Izby Tradycji zrodził się w 2006 r. Głównym powodem była chęć stworzenia miejsca, które gromadziłoby wiedzę i przedmioty związane z historią miasta i gminy. Po przeprowadzonych reformach edukacyjnych w 2002 r., budynek starej szkoły stał pusty. Właśnie tu postanowiono zlokalizować nasze „małe muzeum”. W 2007 r. otwarto Izbę Tradycji po przeprowadzonym wcześniej remoncie i zaaranżowaniu pierwszej stałej wystawy. Izba jest w nim do dzisiaj, powiększając zbiory z każdym rokiem.

Przedmioty związane z kowalstwem to nie jedyne, jakie można oglądać w izbie. Co jeszcze udało się do tej pory zgromadzić?

Kowalstwo wiąże się nierozdzielnie z historią Sułkowic i to właśnie ekspozycja związana z kuźnią wita przychodzących do Izby gości. Zgromadzone są w niej również przedmioty związane z codziennym życiem mieszkańców, pracą na roli, pracą stolarza, szewca, historią miasta. Ekspozyty zostały przekazane przez darczyńców, z każdym z nich związana jest czyjaś historia, którą zwiedzający może poznać.

Spotykamy się z przedszkolakami, uczniami szkół podstawowych, osobami z niepełnosprawnościami, seniorami. Wydarzenia organizowane są wokół tematu, który jest zawsze wcześniej



Kolonistki z Domu Zdrowia i Kolonii Wakacyjnej w Harbutowicach na targu w Sułkowicach.

opracowany. Mamy również cykliczne spotkania związane z historią miejscowości, na które od kilku lat przychodzą dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Sułkowicach. Współpracujemy też z pozostałymi placówkami edukacyjnymi: szkołami i przedszkolami, świetlicą środowiskową i stowarzyszeniami.

Izba Tradycji działa przy Gminnej Bibliotece Publicznej, dlatego odbywają się tutaj także zajęcia związane z czytelnictwem, literaturą, wydarzenia zachęcające najmłodszych do sięgnięcia po książkę. Od wielu lat swoje czwartkowe spotkania ma tu Towarzystwo Przyjaciół Sułkowic „Kowadło”.

Sułkowice określane były jako "osiedle tysiąca kowali". Czym zajmowali się ci, którzy nie znaleźli pracy w kuźni?

To zależy w jakim miejscu historii miasta się zatrzymamy. Na początku parali się głównie rolnictwem. Później kowalstwo spowodowało, że miejscowość zaczęła się prężnie rozwijać. Jak niemal w każdym małym miasteczku byli różni specjaliści, którzy zajmowali się swoją profesją: wyplataniem koszyków, robieniem kół, drewnianych naczyń. Byli sklepikarze, młynarze, stolarze, szewcy, krawcy, fryzjerzy. Warto wspomnieć o archaicznie już brzmiących dzisiaj zawodach jak „naciągacz zegara”, czy „ogładacz zwłok”.

W Sułkowicach na głównym rynku raz w tygodniu odbywał się targ, na którym wystawiali się miejscowi i przyjezdni. Posiadamy kopię cyfrową zdjęcia

dostępnego na stronach PauArt, prawdopodobnie z 1937 roku, a świadczyć może o tym odbudowana stożkowa wieża na dzwonnicy kościoła, która przed pożarem z 1934 roku była kopułowa. Ta fotografia, oprócz ważnych informacji, czyli co było sprzedawane na takich targach, pokazuje również atmosferę tego miejsca. Czy warto było w tym czasie odwiedzić miejscowość? Trzeba byłoby zapytać dziewczęta z krakowskich szkół będące na pierwszym planie, które odbywały w tym czasie letnią kolonię.

Sułkowice były spokojnym miasteczkiem z dobrymi, ale ubogimi ludźmi. Co rano przed wschodem słońca budził ich stukot młotków i dźwięk kowadeł, a buchający dym znad kowalskich ognisk, jak mgła spowijał okolice. Kuźnia była niemal przy każdym domu; dzisiaj pozostała ich zaledwie garstka.

"Przed II wojną światową Sułkowice były spokojną wioską, w której funkcjonowało siedem sklepów masarskich i siedem warsztatów, były też dwie piekarnie i dwanaście sklepów z różnymi artykułami spożywczymi i przemysłowymi. Działała Szkoła Ludowa, Szkoła Zawodowa Przemysłu Metalowego, bursa dla uczniów szkoły zawodowej, dwa tartaki, remiza strażacka, jeden młyn i Spółka Kowalska". Skąd ta różnorodność na wsi? Sułkowice dopiero w 1969 roku zostały miastem.

Musielibyśmy prześledzić głębiej historię miejscowości. Myślę, że do takiej ▶

różnorodności przyczynili się sami mieszkańcy; ich wytrwałość, pracowitość, upór i dążenie do celu. Na tym terenie osiedlili się po wybudowaniu Kalwarii Węgrzy, Rumuni, Włosi - wnosząc w naszą lokalną społeczność, oprócz radości ze świętowania uroczystości rodzinnych, również nowe zawody.

Mieszkańcy pręźnie rozwijali swoje pasje i zainteresowania. Sprawili, że w 1894 roku została założona Cesarsko-Królewska Szkoła Kowalska, która uczyła kowalstwa i ślusarstwa, powstał warsztat wzorcowy, a wyroby rzemieślnicze zachwycały na wystawach we Lwowie i Francji. Działała pręźnie orkiestra dęta, chór, kółko teatralne. Sułkowice, mimo hermetycznego społeczeństwa, nie zamykały się na nowości technologiczne płynące ze świata i do rozwoju miasta wykorzystywały nadarzącą się historycznie okazję. Wojna niestety wszystko zatrzymała.

W lipcu tego roku minie 80 lat od pacyfikacji Sułkowic i zamordowania 26 osób. "W Sułkowicach buntowano się przeciwko niewoli i uciskowi; pracowano dla podziemia, zasilano bataliony chłopskie w ludzi, żywność i broń (...). Niemcy odgrzyźli się, spacyfikowali wieś (...). Zginęli wówczas najlepsi z dobrych..." - to fragment z pańskiego opracowania. Od kilku lat poszukuje pan fotografii zamordowanych osób. Czy udało się je skompletować?

Cały czas trwają „poszukiwania” zdjęć osób zamordowanych podczas pacyfikacji. Mam nadzieję, że rodziny zdecydują się na przekazanie fotografii i opowiedzą o swoich zamordowanych przodkach tak, by pamięć o nich trwała w kolejnych pokoleniach mieszkańców.

W dniu 23 marca odbyło się pierwsze spotkanie zainicjowane przez urząd gminy, a organizowane wspólnie przez Towarzystwo Przyjaciół Sułkowic "Kowadło", Gminną Bibliotekę Publiczną im. ks. Józefa Sądziaka w Sułkowicach oraz Muzeum KL Plaszow w Krakowie. Zaproszone zostały na nie osoby pamiętające pacyfikację i te, których ta historia wciąż żywo interesuje. Mam nadzieję, że uda nam się zdobyć jeszcze wiele dodatkowych informacji.

Okres II wojny światowej to najbardziej bolesne wydarzenia, ale naszą miejscowość nie omijały zarazy, powodzie,

“ Historia nie zawsze jest wesoła, ale daje nadzieję. Musimy pamiętać i pamięć tę przekazywać młodszym. Dzięki temu dalej będziemy trwać jako lokalna wspólnota.

pożary i głód. Historia nie zawsze jest wesoła, ale daje nadzieję, że naszym przodkom udawało się przezwyciężyć nawet największe przeszkody, a my, kolejne pokolenie wciąż tu jesteśmy. Musimy pamiętać i pamięć tę przekazywać młodszym. Dzięki temu dalej będziemy trwać jako lokalna wspólnota.

Wspomniał pan, że "staracie się złapać historię i zainteresować nią m.in. poprzez publikowane fotografie, zarówno dzieci, młodzież jak i trochę starsze osoby". Jak się to udaje?

Staramy się na różne sposoby zaciekać lokalną historią. I muszę przyznać, że nasz cykl w mediach społecznościowych cieszy się dużym uznaniem wśród odbiorców. Młodzi niejednokrotnie z wielkim zdziwieniem oglądają jak wyglądało wcześniej miasto, życie lub niektóre stare narzędzia. Starsi z rozrzewnieniem wspominają dawne czasy lub historie związane z obrazkami z fotografii, które opowiadali im dziadkowie. Chcemy, by nasz cykl #skarbyprzeszłości zaciekał, porwał do sięgnięcia po większą garść lokalnej historii, by skłonił do rozmów wnuków z dziadkami i do odwiedzenia nas, by tę wiedzę i ciekawość rozwijać.

Ale to nie jedyna forma działania, oprócz wspomnianych wcześniej zajęć w Izbie Tradycji organizujemy też konkursy. Propozycji jest wiele. W czasie pandemii, by wyjść naprzeciw najmłodszym czytelnikom, udało się napisać i zilustrować bajkę „Przygody smoczycy Magdy i detektywa Adasia”, związaną z zabytkami miasta. Później powstała książka „Nietoperz Franek Zwirotek”, który w poszukiwaniu informacji o starej fotografii podróżuje po całej gminie, poznając nowych bohaterów i zabytki. Staramy się przypominać nasze legendy lokalne i tworzyć nowe, jak ta związana z cisami z Harbutowic.

Sposobów na dotarcie do najmłodszego pokolenia jest naprawdę wiele,

a jak widzimy po naszych działaniach w izbie, młodzi są ciekawi wydarzeń z lokalnej historii.

Prowadził pan Sułkowskie Archiwum Cyfrowe, m.in publikując archiwalne fotografie. Które z nich są najcenniejsze?

Teraz skupiam się na działalności w Izby Tradycji. Myślę, że przyjdzie też czas, że przekażę fotografie, które zbieram od bardzo dawna. W swoich zbiorach mam różne zdjęcia, wiele mi też brakuje. Kilka to dla mnie wyjątkowo cenne perełki, jak chociażby zdjęcie pierwszego rocznika CK Szkoły Kowalskiej. Prócz fizycznych fotografii mam również skany. Dzięki temu, że jestem grafikiem, mogę naprawiać te uszkodzone w odpowiednich programach, w zamian za przekazanie zdjęć do mojej kolekcji. Dzieje się tak głównie z tymi, przedstawiającymi naszą gminę. Sami obserwujący profil SAC niejednokrotnie podsyłają też fotografie z prośbą o publikację w poszukiwaniu przodków, miejsc, informacji. Tak powoli rozrasta się archiwum.

W Sułkowicach działał lokalny fotograf, ale miejscowość rejestrowali także mieszkańcy Wadowic, Wieliczki i Krakowa. Działało też dość pręźnie „Kółko Rolnicze”, dzięki któremu mamy pięknie wydane pocztówki ze starymi Sułkowicami z początku XX wieku.

Jak dbać o historię rodziny i miejscowości, w której się mieszka? Część osób zaczyna o niej myśleć, gdy dzieci mają za zadanie przygotowanie drzewa genealogicznego.

Zachęcam do rozmów z rodzicami, dziadkami. Poznanie historii rodzinnych to zwyczaj pierwszy krok, tak przynajmniej było ze mną. Zapraszam także do naszej biblioteki, gdzie w swoich zbiorach ma książki związane z naszą miejscowością i gminą. I oczywiście do Izby Tradycji, gdzie można zobaczyć eksponaty i poznać lokalną historię. ■



FOT. NIEZANEGO AUTORA Z ARCHIWUM JÓZEFA STANISŁAWA BŁACHUTA

Furmanką lub busem

JÓZEF STANISŁAW BŁACHUT

Trzemeśnia. Lata 20. ubiegłego wieku. Dzięki staraniom ówczesnego proboszcza ks. Aleksandra Brożka, bagnisty plac przykościelny odwodniono i stał się on małym Rynkiem. Już wówczas wieś posiadała dobrą komunikację z Myślenicami i Krakowem.

W miejscu przedstawionym na obu zdjęciach usytuowany był przystanek. Odjeżdżał z niego zarówno autobus kursujący na trasie Trzemeśnia - Myślenice - Kraków jak i furmanki, którymi również świadczone takie usługi, choć zapewne odbywało się to na krótszych trasach. Niby tak samo podróżowano, a jednak inaczej, lecz wszyscy byli zadowoleni. Rodzaj środka lokomocji zależał od zasobności portfeli podróżnych. ■

Wielki martwy dom

Ograniczona miłością rodzina nie rozumie, że życie po dobrze przeżytych latach pozostaje bez znaczenia. Zresztą po co oddychać, jeśli nie można pić kawy?

PAWEŁ LEMANIAK

Marzec 1975 roku zastukał do Myślenic słońcem. Stary, modrzewiowy domek, budzący się z zimowego snu, przemówił wiosną. Obrosnięte śniegiem rynny zabulgotały topniejącym śniegiem. Nie raz witały już wiosnę w swoich blaszanych ramionach. Jest ciepło. Biel topniejącego śniegu ustąpiła czerwieni myślenickiej dachówki. Zgrabny, dwuspadowy daszek zaczął parować oddechem odradzającego się życia. Stary dom przeciągnął się skrzypieniem drewnianych stawów. Zatrzeszczały przemarznięte żebra modrzewiowych belek. Zaszepczały stare rany zadane przez życie, czas i historię. Nasz dom to kombatant, gospodarz i ojciec. Pod jednym z żeber z dumą weterana nosi kulę karabinową, która utknęła w słojach żywicznej belki. Nieco wyżej wbito stalowy hak, na którym nieskończoną ilość razy wieszano koś. I to, co pozornie nieistotne, a ostatecznie najważniejsze. Tkwi w nim prosty gwóźdź, który z całych swych zardzewiałych sił trzyma sznur do prania. Dzięki niemu wysuszono tu pieluchy trzech pokoleń.

Wraz z wiosną i domem do życia budzą się ludzie. Pierwszy wstał gospodarz. Korzystając z ciszy niedzielnego poranka, zbiera siły do nierównej walki. Ukończył szkołę, odsłużył wojsko, ożenił się szczęśliwie, oczekuje właśnie na narodziny czwartego dziecka. Teraz zastanawia się nad przyszłością, próbując przechrzyć bieg historii. Myśli, oparłszy naznaczone pracą dłonie na zmęczonych ceracie przykrywającej blat

kuchennego stołu. Poranek ma swoje przyjemności, to czarna jak smoła kawa, wypełniająca postawioną na spodku szklankę, i tłący się leniwie papieros, który zawisł smużką siwego dymu nad zamysłonym mężczyzną. Jak liczną rodzinę udźwignie modrzewiowy dom? Gdzie zamieszkają rodziny założone przez dzieci? Twarz mężczyzny wypełnił grymas zrodzony z irracjonalnej troski o to, na co i tak nie ma wpływu.

Czas na zmiany. Rozpoczęła się polska budowa. Piwnica, parter, dwa piętra i strych. Leją się bez miary kubiki siwego betonu, trzeszczą kręgosłupy wujków, teściów, braci i kuzynów. Schną szklane półlitrowki wyborowej wódki. W czasach niedoboru nic nie jest łatwe. Stal i cement to towary deficytowe. Chcąc zbudować dom, trzeba sobie radzić, działając często w poprzek linii dekalogu. Powoli mija ciężkie siedem lat budowy - wypełnione błotem, ojcowską troską i rytmicznym dźwiękiem obracającej się betoniarki. Wraz z euforią przeprowadzki zniknął po cichu nikomu już niepotrzebny modrzewiowy dom. Nawet po śmierci podzielił się ciepłem, nękając w czeluści rozgrzanego pieca.

Gdy zakończył się sezon grzewczy i wymieciono modrzewiowy popiół, niezawodnie pojawiła się wiosna. Właściciel nowego wielkiego domu zanurzył łyżeczkę we wrzątku szklanki z kawą, celebując niedzielny poranek. Dobra kawa to taka, która przez chwilę utrzymuje na wierzchu czarnego kozucha górkę białego cukru. Nie to jednak cieszy gospodarza. Choć starszy i bardziej zmęczony, jest dziś z siebie zadowolony. Zaplanował

nad rzeczywistością, czasem i losem. Tak jak zaplanował, dzieci założą rodziny, by następnie zasiedlić wnukami piętra i poddasze wielkiego domu. Starzy nie lubią schodów, więc zejść po nich na parter. Wszystko było przemyślane. Tymczasem dzieci przestały być dziećmi i przekornie wyrzekły się ojcowskiego planu. Rozpierchły się po świecie, żyjąc po swojemu, nie tak jak to dla nich przygotował.

Życie toczyło się swoim rytmem, aż przyszedł rok, w którym uparta wiosna nie chciała nadejść. Szczęśliwie, fakt zaistnienia niedzieli nie zależy od ciśnienia i kierunku wiatru. Zniszczony życiem starszy pan zastukał łyżeczką w ścianki szklanki wypełnionej kofeinową czernią. - Jak zawsze mocna - pomyślał, uśmiechając się do siebie. - Tak, wiem, nie wolno takiej pić po drugim zawale. Zdrowie to nie jego troska. Ograniczona miłością rodzina nie rozumie, że życie po dobrze przeżytych latach pozostaje bez znaczenia. Zresztą po co oddychać, jeśli nie można pić kawy. Mężczyzna zamyslił się. Otoczyła go cisza wymieszana z tytoniowym dymem. Wielki, martwy dom milczy. Nie przeciąga się i nie trzeszczy. Mężczyzna spojrzał na zimną, betonową ścianę ozdobioną obrazami życia, które już minęło. Fotografie rodzinne, ludzie, których już nie ma, dzieci i stary modrzewiowy dom. Jak dobrze byłoby usiąść za jego stołem. Zrobiło się jakoś smutno. Leżący na stole telefon komórkowy zadrgał nową wiadomością.

- Nie pal tyle, tato - napisało krótko któreś z sześcioro dzieci. Uśmiechnął się do siebie, by raczej z miłości niż z rozsądku zgasić papierosa. ■

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Najlepsze oferty pracy z Twojej okolicy



Rozkręć karierę z MiastoInfo

Sprawdź najnowsze oferty w największym serwisie w regionie.

ogloszenia.miasto-info.pl

WYMIANA DACHU? ODNÓW GO! PO CO PRZEPLACAĆ

16 lat
doświadczenia

23 tys.
zadowolonych klientów

Gruntowne odnowienie dachu to rozwiązanie, które jest dużo tańsze, o wiele szybsze i przede wszystkim trwałe. Twój dach będzie jak nowy – wyglądem i solidnością.



Zero przypadku **100% profesjonalizmu**

Stosujemy niezawodne materiały i innowacyjne technologie, a do tego mamy duży, co bardzo ważne stały zespół.

Ultra ciśnienie o mocy **700bar**

Tylko za pomocą tak wysokiego ciśnienia możemy skutecznie usunąć trwałe zabrudzenia i łuszczące powłoki.

Farba **podgrzewana do 55°C**

Jest znacznie odporniejsza na promieniowanie UV, gwarantuje grubszą powłokę oraz doskonałą przyczepność.

biotop

Zadzwoń, czekamy na Twoje pytania

+48 510 333 101
biuro@grupabiotop.pl

WWW.GRUPABIOTOP.PL